Nr. 53. i 54. Lwów, 8. Marca 1877 — Czwartek Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja od l. 2, ulica Sobieskiego.
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct.
ćwierćrocznie . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie. . . . 13 „ — „
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie. . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „
Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty,

na miesiąc Marzec „Kronika codzienna“ kosztuje:

na prowincji z przesyłką 1 zł. 35 ct.
we Lwowie . . . . . 1 „ 10 „

Administracja „Kroniki codziennej“ znajduje się przy ulicy Sobieskiego, w domu p. Wieczyńskiego l. 2.

Lwów 7. marca.

W niektórych okolicach zaczął się już przednowek t. j. brakło ludności włościańskiej pożywienia — dość wcześnie gdy jeszcze nawet nie przyszedł czas siewu wiosennego!

Zaiste, to jest charakterystyczne, że w kraju wyłącznie prawie rolniczym tak często powtarza się brak chleba na wyżywienie ludności! Jeżeli zaś dokładniej zastanowimy się nad obecnem położeniem wszystkich warstw ludności rolniczej, to chociaż aż do znudzenia powtarzają się u nas w pismach i w rozprawach publicznych końca nie mające tyrady o nędzy włościan i o upadku materjalnym szlachty, przecież nie wystarczają te wszystkie opisy do należytego scharakteryzowania tego rozprzężenia strasznego, jakie opanowuje rolnictwo nasze. Rozprzężenie to sięga tak głęboko, że nawet trudno przewidzieć do czego ten stan rzeczy w przyszłości doprowadzi.

Wiadomo, w jak zastraszającej progresji wzmaga się zadłużenie wielkiej własności ziemskiej. Jeżeli przeto ciężary wzrastają a intrata nie zwiększa się, to cóż musi nastąpić prędzej albo później?...

Położenie szlachty i wielkich panów jest już dzisiaj rozpaczliwem. Z małemi wyjątkami siedzą oni dzisiaj po uszy w długach, obmotani są siecią żydowskich spekulacyj, których cel ostateczny jest wiadomy.

Nieskończenie gorzej stoją rzeczy z włościanami. Są wsie, gdzie już dzisiaj po 30 do 40 zagród mogłoby być zlicytowanych natychmiast, jeżeli jednak wierzyciele nie wyrzucają aż tylu naraz dłużników z ich siedzib to tylko dla tego, że nie mogą znaleźć kupców do licytowania tak znacznej liczby gospodarstw.

To są fakta powszechnie znane, które już po tysiąc razy były z ubolewaniem roztrząsane. A przecież wartoby może zapuścić sondę w głąb tej strasznej rany społecznej — sięgnąć aż do ostatnich konsekwencyj, do jakich ten stan rzeczy doprowadzić musi...

Stoją przed nami dwie alternatywy, obie tak groźne, że jeżeliby przyszło wedle przysłowia wybierać z dwojga złego mniejsze, to w tym razie byłby wybór rzeczywiście trudny.

Mamy mianowicie przed sobą albo powolnie [illegible] trochę wywłaszczanie swojskiego elementu z własności ziemskiej w zamianę polskiej i ruskiej ludności rolniczej w farmerów, pozostających w zależności prawnej od pruskich i żydowskich właścicieli ziemskich — albo też grozi krajowi naszemu jakaś gwałtowna katastrofa.

Tak, jak dotychczas się dzieje, dalej iść nie może. Stoimy na wulkanie, i jeżeli państwo, do którego prowincja nasza należy, zechce nadal z tem samem lekceważeniem traktować potrzeby nasze ekonomiczne i społeczne, jak dotychczas, jeżeli tak, jak dotąd rząd centralny i parlament wiedeński będą spychały najważniejsze dla nas projekta ustawodawcze z dnia na dzień bez żadnej innej przyczyny, jak tylko przez antypatję do Galicji, jeżeli uczynienie zadość interesom naszym w każdej drobnostce będzie wyśrubowane do znaczenia wielkiego aktu łaski, jakiejś „koncesji“, jeżeli stronnictwo rządzące teraz w państwie nie przestanie osłaniać systematycznie protekcją swoją żywiołów, które zdążają wyraźnie do rozprzężenia porządku społecznego i ruiny materjalnej naszego kraju, to kiedyś, w razie jakiegoś przesilenia ostatecznego same się przelęknie może strasznych skutków, jakie obecnie praktykowany system traktowania spraw galicyjskich w Wiedniu pociągnąć za sobą musi.

Korespondencje „Kron. Codz.“

Wiedeń 4 marca.

(δ) „Neue freie Presse“ publikuje w numerze dziś wydanym dosłowną treść punktacji ugodowej o ile to dotyczy organizacji i przywileju przyszłego banku anglo-austrjackiego. Badając operat punkt za punktem i porównując go z wnioskiem wspólnym poprzednim obu gabinetów, który tyle krwi napsuł i był niby to kością niezgody po obu stronach Litawy, to trudno dopatrzeć się dziś i śladu tych ustępstw Węgrom poczynionych. Bank przyszły, jakkolwiek nazywać się będzie austro-węgierskim, zostanie i nadal tem, czem dziś jest, t. j. bankiem austrjackim z przywilejem robienia interesów na Węgrzech. Siedzibą towarzystwa bankowego będzie Wiedeń, skarb pozostaje i nadal niepodzielnym na obecnem miejscu, gubernatora mianuje cesarz, w danym wypadku zastępuje go wicegubernator cislitawski, rada jeneralna, wydział banku, mają siedzibę w Wiedniu, koncesji specyficznie węgierskiej nie ma żadnej, chyba. żeby podrukowanie banknotów na jednej stronie tekstem węgierskim za taką uważać chciano. Propozycja terna po dwóch członków do rady jeneralnej, rezerwowana tak dla cis- jak i translitawskiego rządu, jest rzeczą całkiem podrzędnej wagi, bo wpływ właściwy wywierać się będzie przez gubernatora, wicegubernatorów i delegowanych komisarzy rządowych. — Jeżeli tekst publikowany przez „N. fr. Presse“ jest autentycznym, o czem wątpić nie ma przyczyny, tedy jest ważna koncesja ze strony węgierskiej poczyniona, bo dług 80 miljonowy, reprezentowany, jak wiadomo, przez obecne noty państwowe po 1 złr. i 5 złr., jest wyraźnie jako wspólny wymieniony. Jeżeli sobie przypomnimy, jakie gwałtowne sceny mianowicie p. Koloman Tisza sam wyprawiał, wówczas kiedy poprzedni statut bankowy jako solidarny (!) elaborat obu stron dostał się do wiadomości cislitawskiego parlamentu i banku narodowego, jeżeli rozważymy, jaką zaciętością imponował po tej stronie i jakie tryumfy obchodził po tamtej, jak namawiał i siebie kazał namawiać do energji i wytrwania, to nic dziwnego, że, i tak tylko szowinizmem pojeni Madjarzy, dymisję za czczą i niegodziwą komedję uważając, całe traktowanie jego poniekąd za zdradę uważają i ze wszech sił biją na wczorajszego ulubieńca. Zdaje się jednak, że Tisza ma w zanadrzu pewną dozę cukru, którym tę gorzką pigułkę osłodzić będzie mógł. Sprawy restytucyj celnych, podatku konsumcyjnego i [illegible] cłowej, które stanowią część nierozłączalną całej ugody, nie podano jeszcze do wiadomości, czekają, aż się stronnictwa wyszumią co do pierwszego punktu i jako tako strawią pierwszy kęs. W tym punkcie zmieni się względna sytuacja obu gabinetów. Dziś Tisza ma ciężką przeprawę, wiatr i słońce naprzeciw siebie, a Auersperg-Lasser mógł śmiało powiedzieć, że w 48 godzin będzie miał wotum większości po swej stronie — w drugiej części ugody role zapewne się zmienią, — ale ostatecznym rezultatem będzie, że po zawartej ugodzie, kozłem ofiarnym stanie się niezawodnie Tisza, bo tam stronnictwa czyhają tylko na tę chwilę, aby on kosztem swej popularności wybrał dla nich kasztany z pieca. — W Cislitawji jest szczera chęć postąpienia w taki sam sposób, ale większości, o ile ta solidarnie postępować może, brakuje odwagi do obalenia gabinetu, z obawy tego, co nastąpić może, a tak zwana opozycja dzisiejsza bez pomocy jakiejś frakcji z przeciwnego obozu, jest liczebnie za słabą i równie niezgodną między sobą. Gabinet Auersperga trzyma się raz własnem stronnictwem a raz opozycją. Program i zasady jego pozwalają mu nie gardzić żadnym sojuszem, a jeżeli kiedy niekiedy zostanie w mniejszości, to się wnet pociesza; — dla niego nie ma kwestji gabinetowej w znaczeniu odejścia, pytanie jest zawsze jak zostać. Rezultat pokazuje, że ten system jest najracjonalniejszym, szanuje zdrowie i zabezpiecza długie życie!

Belgrad 3 marca.

(icz). Pokój między Serbją a Turcją zawarty, rozwiązał język szczerym a rozumnym Serbom, którzy dotychczas z patrjotyzmu milczeli lub szli za ogólnym prądem. Serbja wojskowo, finansowo, ekonomicznie i moralnie zniszczona i cofnięta o jakich lat 50 wstecz, bez względu na to, czy Rosja wypowie wojnę Turcji i czy zwycięży lub ulegnie. Serbowie teraz dopiero poznają, co to znaczy, jeżeli się przyjmuje pomoc despoty i jeżeli na tronie narodu zasiada tchórzliwy studencik koronowany. — Wsie i miasta serbskie leżą w gruzach, wiatr z Bałkanów roznosi popioły na wszystkie strony świata, pola stoją odłogiem, bo nie ma rąk do pługa i brony, po miastach i w obozach brak kawałka chleba i mięsa, a trzody całe marnieją lub idą za bezcen za granicę austrjacką. Tysiące okropnie pokiereszowanych inwalidów żebrze i ginie z głodu, bo rząd p. Risticza nie ma czem płacić żołdu nawet tym kilku bataljonom, które się jeszcze pod bronią ostały, — zkądże wziąłby dla tych jeszcze, którzy musieli sobie dać poobcinać i poodstrzeliwać ręce i nogi. Nędzarzy tu ratuje teraz filantropja angielska i mimowolnie nasuwa się pytanie: a gdzież owa ofiarność Rosjan?

Koronowany junkier i pensjonarka odesska wraz z p. Risticzem, tak boleją nad nieszczęsnym losem tych braci o sto mil od nich, pod i za Bałkanami pod jarzmem tureckiem żyjącemi, tak koniecznie ich uwolnić i uszczęśliwić pragnie, że w Belgradzie, dla próby zapewne, zaprowadzono system policyjno-żandarmski, konfiskaty, cenzurę, aresztowania, rewizje nocne, słowem, cały aparat tuzinkowego tyrana owych państewek niemieckich za czasów reakcji, kiedy to w każdym kurniku wietrzono arsenał, a w każdej spiżarni komitet spiskujący. Skupczyna narodowa obradowała pod kluczem i pod dozorem policji, a Serbja pod rządami tych oswobodzicieli jest dziś podobną do ciemnej, brudnej, nędznej, głodnej i chłodnej kaźni. Milan zaczyna się na serjo bawić w małego despotę.

Z rady państwa.

Komisja podatkowa przyjęła na posiedzeniu odbytem dnia 3. marca najprzód wniosek sprawozdawcy, aby domy nowe na pewien czas od podatku uwolnione w przyszłości ulegały temu samemu podatkowi, który dzisiaj dla nich jest obowiązujący. Poczem przyjęto wniosek p. Krzeczunowicza, aby właściciele domów mogli i nadal potrącać 5% od procentów z długów hipotekowanych. Ciekawe a poniekąd komiczne intermezzo spowodowała dyskusja nad tem, czy za podstawę do obrad nad podatkiem domowym przyjąć należy wniosek referenta Beera, który chciał ułożyć kompletną ustawę o podatku domowym, czy też połowiczny na starych ustawach oparty projekt rządowy. Wbrew wszelkiemu oczekiwaniu uchwalono 13 głosami przeciw 10 przyjąć za podstawę obrad projekt rządowy. Obrażony Beer składa po tej uchwale godność sprawozdawcy. Owoż przy ponownym wyborze wybrano ultra-ministerjalnego Wolfruma, który jednakże wyboru nie przyjmuje. Wtedy powstaje p. Krzeczunowicz i wnosi, aby uchwałę przed chwilą powziętą cofnąć i przyjąć wniosek Beera za podstawę do obrad. Tak się też stało; 14 głosów przeciw 9 oświadczyło się za wnioskiem p. Krzeczunowicza.

W toku dyskusji dep. Krzeczunowicz i Tinti przemawiali za ochroną miast małych i gmin od najczęściej dowolnego rozszerzania na nie podatku domowo-czynszowego. Odnośne poprawki atoli nie utrzymały się a przyjęty został §. 1. projektu rządowego, zachowujący dotychczasowe przepisy podatku domowo czynszowego.

Na posiedzeniu tejże komisji, które odbyło się dnia 5. b. m. obradowano dalej nad podatkiem domowo-czynszowym. §. 2. przyjęto według projektu rządowego. Tak samo §. 3. Przy §. 4. przyjęto wniosek sprawozdawcy Beera dotyczący odsetek od podatków i odsetek od potrąceń Przyjęto następnie §. 5.

W komisji budżetowej wstawiono na wniosek dep. Gomperza z zezwolonej już kwoty 600.000 złr. na cele wystawy paryskiej, jako pierwszą ratę na rok 1877 kwotę 150.000 złr.

W komisji kolejowej obradowano nad przedłożeniem rządowem w przedmiocie ustawy o uregulowaniu stosunków gwarantowanych dróg żelaznych. Dep. Russ zapytuje, czy rząd odnośne [illegible] projekta zamierza przedłożyć Izbie czy też je chce wycofać. Minister Chlumecki odpowiada, że uwzględniając życzenia ludności i petycje Izb handlowych projekta swe przedłoży Izbie pod rozwagę.

Przegląd polityczny.

Lwów, 6. marca.

Do stanu kwestji wschodniej przybyła dziś ważna wiadomość o postanowionem wycofaniu się armji kaukazkiej, która miała wkroczyć do Azji mniejszej i rozpocząć równocześnie z kampanją europejską walkę eksterminacyjną z żywiołem mahometańskim. Podobnie jak Austrję pragnęła Rosja ukoić oddaleniem terenu wojny od jej granic, przez zawarcie pokoju z Serbją i Czarnogórą, tak zapewne to wycofanie armji swojej od gra-

Pogadanki naukowe.

VII.

(Burze podzwrotnikowe. — Cyklony. — Powódź w Indjach angielskich. — Największy wybuch na świecie. — Stowarzyszenie dysekowanych i ściętych).

Pod zwrotnikami, w krainie słonecznej, cała przyroda przybiera odmienną od naszej postać. Roślinność wybujała, potężna, lasy tak splecione lianami, że się przecisnąć nie można, ptaki o cudownych barwach, zwierzęta olbrzymich rozmiarów. Płodów ziemi tak wiele, taka ich rozmaitość, że człowiek w tych strefach mieszkający, bez trudu i bez żadnych wysiłków wyżywić się może.

Z drugiej znów strony na tle tej majestatycznej i dobroczynnej przyrody pojawiają się i zjawiska niszczące w takich samych potężnych rozmiarach. Siła niszczenia odpowiada sile twórczej.

Weźmy naprzykład burzę zwrotnikową pod uwagę. My, mieszkańcy stref północnych nie możemy o niej wyrobić nawet przybliżonego pojęcia. Nasze najstraszniejsze burze są tam zabawką; i u nas wprawdzie giną od jej ręki niszczącej ludzie, ale to jednostki, a tam czasem setki, tysiące, ba, nawet setki tysięcy, jak to miało miejsce w straszliwej nocy 31 października zeszłego roku, kiedy w Indjach Wschodnich, w Bengalu zginęło dwieście kilkadziesiąt tysięcy.

Na delcie Gangesu i Bramaputry mieszka nadzwyczaj wielka ilość wieśniaków zajmujących się uprawą ziemi, głównie hodowaniem ryżu. Mieszkają oni w domkach, które według dawnego zwyczaju osadzone są w około, jakby parkanem wysokiemi drzewami. Zobaczymy, że te drzewa były jedynym prawie środkiem ratunku dla dotkniętych burzą mieszkańców.

Wieczór dnia 31 października był mglisty, ale dość spokojny. Mieszkańcy pokładli się spać niczego nie podejrzewając. Tymczasem w zatoce Bengalskiej szalała już i zbliżała się do brzegów burza. Był to cyklon, rodzaj olbrzymiego wiru powietrznego. W burzy takiej wiatry nadzwyczaj silne z straszliwym pędem wirują około swego środka i posuwają się jednocześnie naprzód. Wskutek wirowania w samym środku cyklona panuje spokój, powietrze jest rozrzedzone i woda podnosi się nieraz do znacznej wysokości. Taka fala w środku cyklona zbliżała się w owej fatalnej nocy do brzegów indyjskich; wysokość jej dochodziła do stóp 30. Nareszcie fala uderzyła o płaskie brzegi i rozlała się na ogromnej przestrzeni; domki zostały zmyte, a wielu z ludzi zostało wrzuconych pomiędzy gęste gałęzie drzew i to ich uratowało, bo zawieszeni na konarach, mogli przeczekać aż do chwili ustąpienia potopu.

Według urzędowego sprawozdania sir Roberta Templa zginęło około 300.000 ludzi!

Po ustąpieniu powodzi przedstawił się widok straszliwy: trupy pokryte mułem leżały na polach, drzewa straciły swą świeżą zieloną barwę i przyjęły pomalowane osadem Gangesu szarobrunatną, wszystkie budynki zostały połamane i zmyte, na miejscu bogatych wiosek pozostały błoto i drzewa.

Obawiają się tam epidemji z powodu wielkiej ilości ciał gnijących; wysłano cały sztab lekarzy dla zapobieżenia złemu.

Według najświeższych wiadomości okolica ta nieszczęśliwa wróciła już do stanu pierwotnego. Siła przyrody tak tam potężna, słońce tak dobroczynne, że się tam prędko zapomina o klęskach, któreby u nas przez bardzo długie lata dawały się we znaki.

* * *

W krainie humbugu pokazują niekiedy dziwne rzeczy światu. Amerykanie muszą być zawsze pod względem rozmiarów ich przedsięwzięć, pod względem odwagi, doniosłości wynalazków najpierwsi. Weźmy jeden przykład. Od dość dawnego już czasu używają w Europie do wysadzania skał, do wydrążania tunelów dynamitu, tego najpotężniejszego z przedstawicieli siły brutalnej.

Ale u nas, w starej Europie, używają tej materji w bardzo małych ilościach, bo jest niebezpieczną i przy lada nieostrożności wybucha. Kilkaset funtów naraz użytych, to już rzecz bardzo rzadka. Yankesom wydawało się to rzeczą zbyt drobną, więc też przy wysadzaniu skał podwodnych, tworzących tak zwaną „Bramę piekielną“ (Hell Gate), tamującą swobodne przejście z oceanu do New-Yorku, użyto przerażającej masy pięćdziesiąt tysięcy funtów!

Dnia 24 września 1876 roku wszystkie naboje zostały w skałach podwodnych ułożone i do każdego z nich doprowadzony drut elektryczny mający za pociśnięciem guziczka u instrumentu stojącego zdala sprowadzić jednoczesny wybuch. Mieszkańcy New-Yorku byli w ogromnym strachu; zdawało się im, że wybuch, który nie miał dotąd równego, może sprowadzić spustoszenia w mieście i wielu się na ten dzień wyniosło za mury. Jednakże ciekawość jest tak potężną, że 150.000 osób wyszło za miasto, w okolice wybuchu by się mu zbliska przypatrzeć. Tłumy te zalegly brzegi, Rzeka Wschodnia (East River) pokryta była cała łódkami aż do granicy przez strażników pilnowanej. Z niecierpliwością, obawą i ciekawością oczekiwano armatniego wystrzału, który miał być sygnałem wybuchu.

Jenerał Newton, kierujący robotami, posadził małą swą córeczkę przy przyrządzie, za naciśnięciem którego miała eksplozja nastąpić.

O godzinie 2 minut 20 dał się słyszeć wystrzał armatni, okropna cisza zapanowała w tłumie, oddech u wszystkich zatrzymał się w piersi. Mała Marynia przycisnęła guzik, i... nastąpił wybuch gwałtowny wprawdzie, olbrzymi słup wody wyleciał w górę, 70.000 metrów sześciennych skały było na kawałki połamanych, ale hałas był bardzo słaby stosunkowo, wstrząśnienie ledwie znaczne i żadnego wypadku.

Obecnie zajmują się uprzątnieniem rumowiska.

* * *

Pod nadzwyczaj dziwnym a nawet dziwacznym tytułem powstało w Paryżu stowarzyszenie, kryjące jednak w swem wnętrzu mimo oryginalnej szaty szlachetne i uczciwe cele, jakiemi są postęp nauki i dobro ludzkości. Podajemy tu streszczenie statutów, z których się czytelnicy nasi o zadaniu tego stowarzyszenia zowiącego się „Stowarzyszeniem ściętych i dysekowanych“ (Association des disséqués et des decapités) dowiedzą:

„Niżej podpisani, przejęci tą myślą naukową, iż umysłowa przyszłość ludzkości zależy całkowicie od wiadomości mniej lub więcej dokładnych, które się posiada o funkcjach mózgu, zgadzają się na następujące punkta: Byłoby do życzenia, żeby dysekcja trupów rozpowszechniła się nietylko w szpitalach, lecz i w szerszej praktyce medycznej, i żeby protokół z takiej dysekcji był zawsze oddawany rodzinie w celu przechowania i zakomunikowania w czasie stosownym lekarzom. Trzeba, żeby ludzie ukształceni, literaci, politycy, profesorowie oddawali swe ciało na cele naukowe.

Każdy ze stowarzyszonych rozporządza, aby po jego śmierci przystąpiono do dysekcji. Aby z góry znieść wszelką przeszkodę, którąby zajść mogła przy wypełnieniu jego woli, pozostawi on własnoręczny testament w dwu egzemplarzach i powierzy go osobom własnego wyboru, wkładając na nich święty obowiązek wypełnienia woli ostatniej. Słowa testamentu będą takie:

„Ja niżej podpisany, żądam i chcę, aby po mojej śmierci przystąpiono do dysekcji, w celu, żeby odkrycie ułomności i pochodzących od nich chorób dziedzicznych, służyć mogło za przewodnika do zastosowania odpowiednich środków, któreby zwalczyły te choroby u moich potomków. Oprócz tego życzę sobie, by czoło moje zużytkowane było na korzyść idei naukowej, której się przez życie moje oddawałem. W tym celu zapisuję ciało moje, a w szczególności mój mózg i moją czaszkę pracowni antropologicznej, gdzie będą zużytkowane w sposób odpowiedni i nikt nie może sprzeciwić się wykonaniu tych przepisów, które są moją wyraźną wolą, dobrowolnie tu wyrażoną.

Ci, którzy zechcą należeć do stowarzyszenia, raczą przysyłać swe uwiadomienia pod adresem Dr Couderau, 5, rue Marsollier“.

Następuje szereg podpisów najznakomitszych francuskich lekarzy.

nic Azji uskutecznia dla ugłaskania Anglji, która odpłacając jej pięknem za nadobne, usunęła flotę swoją z portu pirejskiego i rozlokowała ją dokoła Malty, zkąd, co prawda w 3—4 dni może napowrót zająć swe dawne pozycje. Jestto wzajemne kokietowanie się mocarstw, najbardziej interesowanych na Wschodzie, które o tyle będzie miało skutki, o ile Rosja, przekroczywszy Dunaj nie będzie zagrażała na serjo Konstantynopolowi. Wtedy bowiem możemy być pewni, że dzisiejsze umizgi utracą kredyt, a okręty angielskie wykierują bezzwłocznie ognistą paszczę dział swoich przeciw tym najzgodniejszym sprzymierzeńcom i wspólnym orędownikom pokoju europejskiego, za jakich pragnął w czasie konferencji lord Salisbury uważać Rosjan i przedstawiciela ich, wysoce humanitarnych intencyj, jen. Ignatjewa.

Jen. Ignatjew przybył dnia 4. bm. do Berlina, a nazajutrz miał kilka długich rozmów z ambasadorem rosyjskim, Ubrylem i z ks. Bismarkiem, u którego spożył obiad dyplomatyczny. Dziś miał opuścić Berlin w drogę do Paryża. Uderza w oczy pominięcie, choćby tylko na razie, Austrji. Miałażby Rosja, zapewniwszy się co do Niemiec i Francji wypuścić Austrję ze swoich kombinacyj. Nie tajno to wprawdzie nikomu, że od dłuższego czasu zbliżenie pomiędzy Austrją a Anglją uskutecznia się na całej linji politycznych poglądów, ale gdyby Ignatjew ostentacyjnie pominął Wiedeń, byłoby to zbyt zuchwałem rozerwaniem przymierza trójcesarskiego i wyzwaniem niejako Austrji do boju. To też może z tem stoi w związku wczorajsza wiadomość nasza o ogłoszeniu stanu wojennego w Królestwie i na Litwie, i o mobilizacji korpusów stojących w tych gubernjach, wraz z petersburskim korpusem gwardyjskim. Austrja także przyspiesza swój awans majowy i zarówno ku Siedmiogrodowi, jak ku Dalmacji powoli ściąga swe wojska. W ten to sposób dzień każdy dwojakim bóstwom pali ofiarę: ze sceny rokowań dyplomatycznych spływają ku nam wieści pokojowe, z dziedziny faktów co chwila nadchodzą telegramy albo doniesienia o militarnem ubezpieczaniu się Rosji, Turcji i Austrji. Miałżeby hr. Andrassy swoją ideę?

Z Konstantynopola piszą do „Augsb. All. Ztg.“ o trudnem położeniu, w jakiem znalazł się Edhem basza, jedyny jeszcze oprócz Midhata liberalny mąż stanu w Turcji, dzisiejszy wielki wezyr. Nie ma on żadnego istotnego sprzymierzeńca w gabinecie; i owszem — jest w nim zupełnie izolowanym, a do tego przez utworzenie samodzielnego ministerstwa spraw wewnętrznych, odjął piastowanemu przez siebie wezyratowi wszelką realną władzę, wszelki samoistny zakres działania. W krótkim przeto czasie muszą w gabinecie tureckim zajść daleko sięgające zmiany, w kierunku skonsolidowania się żywiołów tegoż. Inaczej musiałby Edhem basza ustąpić, co byłoby skonem Turcji.

Telegram przyniósł nam bardzo ważną wiadomość z Azji, czy Londynu, jak kto woli... Oto w ciszy dokonał lord Derby drugiego kroku podobnego do owego, w swoim czasie sławnego zakupna akcji kanału suezkiego. Zawarł on świeżo traktat z chanem Kelatu, położonego w sąsiedztwie rosyjskiej Chiwy, oddający tę krainę pod nieograniczoną władzę Anglji; krok ten wymierzony został z niepospolitą zręcznością przeciw Rosji, zagrażającej Indjom i liczącej na ewentualne obudzenie tamtejszych kwasów przeciw rządowi angielskiemu. Zajęcie Kelatu odsuwa Rosję od Himalai i unicestwia jej rachuby rozżarzenia fanatyzmu muzułmańskiego przeciw Europejczykom brytyjskim. Anglja uzyskała za 10.000 funtów szterlingów prawo bezwzględnego gospodarowania w kraju, wznoszenia fortec i prowadzenia wojny na terytorjum Kelatu. Czegoż jej więcej potrzeba?

Echo prześladowań chełmskich odbiło się onegdaj i w parlamencie angielskim. W izbie niższej zapytywał irlandczyk, O. Lewis, czy rządowi W. Brytanji znane są wypadki, jakie według zapewnień dziennika „Pall Mall Gazette“ zaszły w djecezji chełmskiej. Mieszkańcy wsi Chulczyce, „nawróceni“ niedawno przez rząd rosyjski na prawosławie, mieli praktyki swe religijne wykonywać potajemnie wedle dawnego, t. j. unickiego obrządku. Apostazja ta wywołała naturalnie wielkie niezadowolenie między popami prawosławnymi, a gdy wszelkie perswazje z ich strony nie skutkowały, wówczas wkroczyło wojsko, poraniło i pozabijało mnóstwo włościan, pozostałych zaś wysłało na Sybir. Na interpelację p. Lewisa odpowiedział Bourke, że rząd nie otrzymał obecnie żadnego doniesienia w tym przedmiocie, że jednak w ostatnich dwóch latach kilkakrotnie został uwiadomiony o krwawych zajściach na Podlasiu.

„Gołosowi“ donoszą z Konstantynopola o ścisłej cenzurze, jaką zaprowadzono tamże od czasu upadku Midhata nietylko dla dzienników, ale również i dla depesz telegraficznych. Nawet telegramy do osoby sułtana wysełane, ulegają kontroli i bywają niszczone, o ile osnowa ich nie licuje z widokami rządu. Świeżo w ten sposób zatajono depeszę z Niemiec, od jakiegoś „dobrego przyjaciela“ sułtana, który doradza mu odwołanie Midhata paszy i od tego kroku czyni zawisłą nadzieję utrzymania Turcji. Nawet osobiste rozkazy sułtana nie bywają wykonywane. Na przedpokojach jego przebywa ciągle Mahmut Damat pasza, znany żołdownik Rosji, który nagabuje adjutantów sułtańskich, wychodzących odeń z poleceniami, i pod własną odpowiedzialnością zabrania im dopełniać takowe. Jest on dzisiaj wszechwładnym panem w rządzie Porty. Świeżo wydał był sułtan rozkaz odwołania wygnanego dygnitarza Mahmuda Neddina baszy; skoro dowiedział się o tem Damat, zakazał mu surowo dopełnić zlecenia, twierdząc, że sułtan za chwilę o niem zapomni. Wpływy rosyjskie działają także na księcia Mirydytów Prenka, który jak donieśliśmy wczoraj, napadł Pukę turecką. Pojmał on był w niewolę tureckiego dowódzcę Zeinela beja i trzech notablów, i osadził tychże pod strażą w Oroszu, twierdząc, iż musiał to uczynić dlatego, ponieważ Zeinel bej, groził napadem na sąsiednią gminę chrześcijańską Checira, co byłoby pomiędzy Mirydytami wywołało oburzenie i zachwiało uczuciami wierności dla Porty. Turcja jednakże inaczej zrozumiała pojmanie swoich dygnitarzy i zapewne musiała ostro wystąpić przeciw ks. Prenkowi, wskutek czego tenże obległ fortecę Puka. Oprócz pieniędzy rosyjskich gra tu także ważną rolę trzymanie przez Turków w więzieniu jednego z dawniejszych naczelników Mirydytów, Marka Nazy.

Lwów 7 marca.

Interpelacja Serba Polita, wniesiona dnia 3 b. m. w sejmie węgierskim brzmi jak następuje:

„Zważywszy, że stanowisko Austro-Węgier w sprawie wschodniej określone zostało notą hr. Andrassego z 30 grudnia 1875 r., memorjałem berlińskim z 15go maja 1876 r., oraz oświadczeniami złożonemi na ostatniej konferencji w Konstantynopolu, z czego wypływa wspólne postępowanie Austro-Węgier w sojuszu trójcesarskim z Rosją i Niemcami; zważywszy atoli, że w ostatnich czasach w Węgrzech zaszły wobec zupełnie biernego zachowania się rządu przyjazne Turkom demonstracje, które w jaskrawej zostają sprzeczności z polityką dotychczasową Austrji na Wschodzie; — zapytuję prezesa gabinetu:

1) Czy Austro-Węgry trzymają się jeszcze owych zasad w sprawie wschodniej, które wyrażone były w nocie hr. Andrassego, w memorjale berlińskim i na ostatniej konferencji w Konstantynopolu? Jeżeli tak

2) Czy rząd węgierski pochwali te przyjazne Turkom demonstracje, które z jednej strony kompromitują politykę Austrji w sprawie wschodniej, z drugiej strony zaś zdolne są obrazić narodowe uczucia miljonów obywateli Węgier niemówiących językiem węgierskim?

Tegoż dnia odpowiedział prezydent Tisza na interpelację Nemetha, domagającą się wyjaśnień co do skonsygnowania służby policyjnej dnia 28 z. m. w okolicy izby poselskiej. Tisza, z zupełnem uznaniem izby, pochwalił postąpienie dyrektora policji, i usprawiedliwił go pogłoskami, które krążyły dnia poprzedniego po kawiarniach peszteńskich o mających nazajutrz zajść demonstracjach ulicznych. Tisza rzekł w końcu: „Przestrzedz muszę, ażeby z pewnej strony nie pobłażano i nie popierano chęci do skandalów, u żywiołów, jakie się w każdem społeczeństwie znajdują. Możecie nas na drodze parlamentarnej w godzinę ztąd oddalić; atoli, w interesie godności izby musi ona trzymać się z daleka od demonstracyj ulicznych“.

Dzienniki umieszczają charakterystyczne zdanie jednego z najznakomitszych członków carskiego domu, przekonywające, że błędnemi były wiadomości, jakoby stronnictwo pokojowe wzięło górę w sprawie wschodniej. Gdy mianowicie zawiagomiono następcę tronu o dziwnych pogłoskach o demobilizacji wojsk rosyjskich, co nawet odbiło się o redakcyjne ściany dziennika „Times“, przyszły car odpowiedział na to: „Wojsko, ożywione takim duchem jak cesarsko rosyjska armja południowa, i która wymaszerowała na granicę, aby stać na straży interesów rosyjskich i prawowiernych chrześcijan, nie może być rozpuszczoną do domów. Losy wielkiej sprawy, której Rosja broni, złożone są w jej silnej dłoni, którą Bóg na korzyść Rosji i chrześcijaństwa pokieruje. Zresztą — dodał wielki książę w końcu — gdybyśmy dziś armję naszą zdemobilizowali, łatwoby zdarzyć się mogło, że jutro Turcja wypowiedziałaby nam wojnę“. Z tego oświadczenia osobistości, obecnie najbardziej wpływowej w Rosji jasno wynika, iż nadzieje pokoju, przez znaczną część prasy europejskiej wygłaszane, wcale nie zgadzają się z faktycznym stanem rzeczy.

Do „Polit. Corr.“ piszą z Petersburga pod dniem 1. bm.: „Na ostatniem posiedzeniu komitetu ministrów, uznano, że popierana przez gabinet St. James propozycja Porty co do udzielenia jej przydłuższego czasu na przeprowadzenie reform nie może być poddana pod dyskusję. Samo wystawienie imponującej armji, która od półczwarta miesiąca czuwa nad granicą, wyraźnie udowadnia, iż Rosja nie da się nakłonić do żadnych platonicznych poglądów i żąda realnych podstaw dla przeprowadzenia swego programu. Rząd cesarza Aleksandra nie może również przystać na propozycję hr. Derby co do zrobienia demonstracyj flot przed Konstantynopolem; nie może poczytywać tego jako zadosyćuczynienie za bezwzględne odrzucenie propozycyj wyformułowanych przez pełnomocników mocarstw na konferencjach, ponieważ i taki krok, jako wielce platoniczny, najmniejszej korzyści tureckim chrześcijanom nie przyniesie, a zatem i programowi gabinetów nie uczyni zadość.

W Belgradzie rozeszła się pogłoska, że stronnictwo konserwatywne w Serbji w celu obalenia ministerstwa Risticza, agituje za dalszem prowadzeniem wojny i że już udało mu się zjednać sobie dla tego celu większość członków skupczyny. Wysłany bezzwłocznie wskutek tego telegram z Petersburga do księcia zwrócił jego uwagę na ogromną ważność podobnego kroku, z nadmienieniem, iż w takim razie cesarz Aleksander stanowczo jest zdecydowany pozostawić Serbję bezwzględnie jej własnemu losowi, a mianowicie pozostać obojętnym w razie, gdyby wojska tureckie wkroczyły do Serbji. Napomknienie to tak poskutkowało, że ks. Milan począł nalegać na zawarcie pokoju, bez ogródki powołując się na petersburski telegram, nie dopuścił do żadnych rozpraw i po głosowaniu natychmiast skupczynę rozpuścił.

Pod dniem 5. bm. donoszą z Belgradu, iż postąpienie ze skupczyną mocno naród oburzyło. Otwarcie zagrażają rozpoczęciem ruchów rewolucyjnych. Rząd wprawdzie przedsięwziął energiczne kroki do utrzymania spokojności, ale o skuteczności kroków tych wogóle powątpiewają wobec powszechnego nastrojenia umysłów. Radykaliści, liberały i konserwatyści wspólnie występują przeciw ministerstwu. Po tylu zatem doznanych, dzięki podszeptom rosyjskim, klęskach, Serbji zagraża jeszcze waśń domowa. Ze wszystkich ludów słowiańskich, pozostających pod panowaniem tureckiem, Serbowie jedni przedstawiali całość jednolitą i państewko to, uorganizowane na sposób całkiem europejski, mogło z czasem mocno zaimponować nietylko Turkom ale i Rosji. Otóż dalekowidząca dyplomacja petersburska zaradziła w tem sobie. Naprzód osadziła na tronie niedołężnego studencika, jak słusznie wyraża się nasz korespondent z Belgradu, następnie ożeniła go z trzema miljonami rubli posagu, potem wplątała go w wojnę bezsensowną w ciągu której posag rozpłynął się i państewko ostatecznie się wycieńczyło. A gdy zaszły takie okoliczności, że mu już ani ochotnikami ani pieniędzmi dopomódz nie może, recte nie chce, radzi zawrzeć pokój z Portą; a w celu dalszego denerwowania jednocześnie wywołuje we własnych jego granicach wojnę domową. Jak Serbja zejdzie na stanowisko Bułgarji, natenczas Rosja weźmie ją pod swoją opiekę.

Nowy prezydent Unji amerykańskiej Hayes, który w nocy z d. 3. na 4. złożył przepisaną w konstytucji przysięgę wydał mesaż do kongresu, w którym kładzie główny nacisk na potrzebę rychłego zatarcia różnic pomiędzy Północą i Południem i ostatecznego uspokojenia kraju, na podstawie równej opieki prawa nad wszystkimi obywatelami i w tym celu zaleca mesaż urządzenie szkół dostępnych dla każdego, bo gdy jedno pokolenie wychowa się wspólnie, natenczas dzisiejsze zawiści, płynące z odwiecznego pochodzenia rasowego, znikną. Dalej zapowiada Hayes zaprowadzenie samorządu lokalnego w południowych krajach Unji, jako niezbędną konieczność dla opieki różnorodnych interesów obu ras; w taki tylko bowiem sposób, gdy w gminie posiadającej większość mieszkańców murzyńską, zarząd lokalny spocznie w rękach murzyńskich, i naodwrót, uniknie się dzisiejszych starć, płynących ztąd, że władze gminne obierane były za wpływem rządów kantonalnych i nieraz białymi rządzili murzyni, a murzynami biali. System biórokratyczny ma także uledz gruntownej zmianie. Prezydent ma być wybierany na lat 6, a nie być wybieranym powtórnie. Mesaż twierdzi, że daje się dostrzegać od r. 1873 stopniowy wzrost upadłego przemysłu. Powrót do wypłat w monecie brzęczącej stał się nieuniknionym. Co się tyczy zawikłań zagrażających pokojowi europejskiemu kładzie mesaż nacisk na politykę zupełnej nieinterwencji. Pomimo, że mesaż prezydenta Hayesa, z takim naciskiem wyraża się o potrzebie pogodzenia republikanów z demokratami, ci ostatni, posiadający większość w izbie reprezentantów, zastrzegli się w piśmie do kraju wystosowanem przeciw uznaniu Hayesa wybranym prezydentem Stanów Zjednoczonych. Twierdzą oni, że Tilden, kandydat demokratyczny otrzymał 196 głosów; nie należy jednak przypuszczać ażeby demokraci zechcieli, nie poprzestając na proteście, podnosić w kraju rokosz; wolą oni poczekać jeszcze do nowych wyborów, a wtedy otrzymają z pewnością większość i w senacie; w takim zaś razie nic im szkodzić nie będzie prezydent republikański, gdyż będą go mieli w rękach.

Z „Księgi Błękitnej“.

Następujące depesze zasługują jeszcze na uwagę:

Dnia 8 stycznia wysiał lord Derby do lorda Salisbury następującą depeszę:

„Życząc sobie, aby nie pojmowano źle polityki rządu Jej Królewskiej Mości, wystosowałem do Jego Ekscelencji Mussurusa baszy, (ambasadora tureckiego w Londynie, p. r.) list prywatny, przypominający mu, że w poufnej rozmowie, którą miałem z nim 19 ubiegłego miesiąca, zawiadomiłem go, iż jakkolwiek rząd angielski nie zamierza użyć środków przymusowych, ani też niemi nie grozi na przypadek, gdyby Porta odrzuciła propozycje mocarstw, to jednak Turcja nie może się spodziewać od Anglji pomocy lub opieki w razie, gdyby taka odmowa miała sprowadzić wojnę z innemi państwami. Dodałem nadto, że zapewnienie to, które mu i później przy rozmaitych sposobnościach objawiłem, jest wyrazem silnego postanowienia rządu i że ośmieliłem się piśmiennie je powtórzyć, ponieważ ważną jest rzeczą, aby ministrowie dobrze o tem wiedzieli, iż od tego kraju nie mogą się spodziewać żadnej pomocy w oporze przeciw przedłożonym im propozycjom“.

Dnia 9 stycznia lord Derby do lorda Salisbury:

„Milordzie! Odebrałem pański telegram z 8 bm., w którym mi oznajmiasz, że wielki wezyr mniema mieć powody do liczenia „na pomoc lorda Derbyego i lorda Beaconsfielda“, a ja mam zaszczyt uwiadomić pana, iż Mussurusowi baszy wręcz przeciwne dałem zapewnienie. Jego Ekscelencja przyznał, że zniweczyłem wszelką nadzieję tego rodzaju. Wyraźniej nie mogę mówić jak mówiłem i jestem przekonany, że żadna z osób stojących w związku z rządem Jej Królewskiej Mości, nie przemawiała inaczej“.

Jako uzupełnienie „Księgi błękitnej“ ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza depeszę lorda Derby do sir H. Ellota z dnia 25. maja 1876 r. Depesza ta brzmi:

„Panie! W rozmowie z Mussurusem baszą, o której doniosłem w wczorajszym telegramie, skorzystałem z sposobności i oświadczyłem Jego Ekscelencji, że wypada sobie życzyć, aby rząd turecki nie pojmował źle polityki rządu Jej Kr. Mości wobec propozycji konferencji berliń-

---

7)

Sędzia pokoju

przez

Ludwika Collas.

(Dokończenie.)

— Powiedziałem tylko szczerą prawdę; jeżeli zbrodnia została spełnioną, on tylko mógł być jej sprawcą, bo oprócz nas dwóch, nikogo więcej tam nie było.

— I nie zadawałeś sobie nigdy pytania, co mogło go skłonić do tego morderstwa?

— Owszem, nieraz nad tem myślałem i doszedłem do przekonania, że tylko zazdrość mogła nim powodować. Ręczyłbym, że względy okazywane przez Martę biednemu Cemoncelowi wielką w tej sprawie odegrały rolę.

— Jednakowoż Avrial wyjechał z kraju po tym wypadku, i nic nie wskazywało, aby zamyślał ubiegać się o rękę Marty?

— Ja też na pewno nic nie twierdzę — jest to tylko przypuszczenie, którego nie myślę usprawiedliwiać, tak samo jakbym nie podjął się wytłómaczyć kaprysów zakochanego serca.

— To prawda, że Marta jest kokietką — szepnął półgłosem pan Marsolier — podobne wzbudzanie rywalizacji, mogło pochlebiać jej miłości własnej — a potem dodał głośno: — Posłuchaj mnie, mój synu; jesteś wezwany na świadka do tej nieszczęsnej sprawy. Pamiętaj, że tylko szczera prawda powinna ci podyktować twoje zeznanie. Zbadaj dokładnie swoje serce, aby ani nienawiść, ani inne podobne uczucie nie miało przystępu do niego. Jestżeś pewnym siebie, Maurycy, pod tym względem?

— Pewny jestem, mój ojcze; i jak zawsze tak i teraz kierować się tylko będę głosem mojego sumienia.

— Możesz już odejść, mój synu, i niechaj łaska boska czuwa nad tobą!

Sędzia westchnął głęboko spoglądając za odchodzącym. Wyszedł następnie do ogrodu i zaczął przechadzać się powolnym krokiem. Na skręcie alei usłyszał świeży i dźwięczny głos po za sobą, a odwróciwszy się, spostrzegł Urszulę, wcale nie smutną i zapłakaną, jakby należało przypuszczać, ale uśmiechającą się i prawie wesołą, pomimo chorobliwej bladości pozostałej jeszcze na jej twarzyczce.

— Siadaj pan przy mnie na tej ławeczce — rzekła do niego z wyrazem szacunku i serdecznej poufałości — bo mamy z sobą dużo do pomówienia.

Sędzia pokoju zajął miejsce obok młodej dziewczyny, nie pojmując wesołego jej usposobienia, jakie przebijało się i z głosu jej i z całego obejścia. Główka jej, oparta z niechcenia o jaśminowe drzewo, znikła na wpół wśród kwiecia i liścia, a promienie słońca przedzierające się przez gałęzie igrały na czarującem jej licu.

— Założyłabym się — rzekła z wdzięcznym uśmiechem — że to z powodu uwięzienia pana Avrial, jesteś pan tak smutny i zamyślony.

— Rzeczywiście, nie widzę w tem nic wesołego.

— Więc pan sądzisz, że on jest winny?

— Sama wątpliwość jest już rzeczą bolesną, kiedy idzie o drogie nam osoby; a cóż dopiero mówić o takiem położeniu jak moje, kiedy z obowiązków mojego urzędu, zmuszony jestem zastosować względem niego surowe wymagania sprawiedliwości? Wierzaj mi panno Urszulo, że człowiek musi czasem okropne przebywać chwile!

— Wiem przecież, żeś go pan bardzo kochał.

— O tak! kochałem go jak własnego syna. Wróżyłem mu świetną przyszłość, w której i pani miałaś odgrywać ważną rolę. Zdawało mi się, że Avrial kochał panią i był wzajemnie kochany; gdyby jeszcze Maurycy otrzymał rękę siostry pani, bylibyśmy jednę składali rodzinę. Bóg chciał inaczej! przynajmniej uchronił panią od noszenia nazwiska, które jutro być może...

— Oh! panie Marsolier!

— Wszystko go potępia: nagły wyjazd, zmyślona pogłoska o śmierci, tajemnica jaką się otaczał, a nawet nieostrożne słowa siostry pani. I cóż go teraz czeka? długie więzienie, skandaliczna rozprawa publiczna, a przypuszczając nawet, że wyrok sędziów będzie przychylnym dla niego, czyż ogół uwierzy w jego niewinność? Nie; w najlepszym razie powiedzą, że uwolniony został dla braku dowodów.

Smutny ten obraz nie zdawał się wcale przestraszać Urszuli.

— Posiadasz pan szczególniejszy dar — rzekła — przyjmowania podejrzeń za niezbite dowody.

— Jeżeli podnoszone przeciwko niemu zarzuty, nie są jeszcze wystarczającemi dowodami, w każdym razie będzie mu bardzo trudno odeprzeć je. — Co do mnie, nie znasz mnie pani jeszcze, jeżeli możesz przypuszczać, że bez wstrętu dopomagam do ukarania winnych — i że mógłbym pozostać obojętnym wówczas, kiedy przyjacielowi mojemu zagraża utrata wolności i honoru!

— Nie, panie sędzio, nie posądzam pana o coś podobnego i pewną jestem, że byłbyś pan bardzo uradowanym na wiadomość iż sprawiedliwość zmuszoną zostanie wypuścić ze swych szponów niewinną ofiarę.

— Co pani chcesz przez to powiedzieć, panno Urszulo?

— To, że jutro pan Avrial będzie wolny i uznany za niewinnego.

— Wytłumacz się pani jaśniej!

— Jest ktoś, co zna prawdziwego winowajcę i gotów jest wskazać go; zapewnił mnie, że wyzna prawdę, skoro go wezwą do sądu.

— Któż więc jest winowajcą?

— Nazwiska jego nie znam, ale wymieni je, na każde żądanie Hieronim Bosquet.

Nagła radość i nadzieja jakie zabłysły chwilowo na obliczu zacnego sędziego, znikły przy ostatnich słowach Urszuli, ustępując miejsca poprzedniej boleści.

— Jeżeli tyle tylko masz pani na obronę Avriala — przemówił z głębokiem wzruszeniem — musimy wyrzec się wszelkiej nadziei, bo Hieronim Bosquet nie złoży już żadnego świadectwa na tym świecie.

— A to dlaczego?

— Bo już nie żyje.

Jak piorun z jasnego nieba padło to słowo na nieprzygotowaną Urszulę. Blada i drżąca z przerażenia podniosła się i spojrzała w oczy sędziemu.

— Smutna to rzeczywistość, panno Urszulo — potwierdził pan Marsolier. Hieronim jak się zdaje, trudnił się kontrabandą, i zeszłej nocy, prawdopodobnie wskutek denuncjacji, celnicy zaczaili się na niego, kiedy powracał z towarami ze Szwajcarji. Spostrzegłszy ich, chciał uciekać, ale oni przypomniawszy sobie, że w tem samem miejscu zginął przez niego w zeszłym roku jeden z ich towarzyszów, strzelili i widziano go jak stoczył się w przepaść ze skały.

— Nie żyje! nie żyje! — szeptała w rozpaczy Urszula. — Żegnam pana, panie Marsolier, nawet niebo jest przeciwko nam!

Wróciła do Ricardais, nic nie widząc ani słysząc, nie odpowiadając na powitania ani ukłony przechodzących. Wchodząc na dziedziniec, spostrzegła w oknie ponurą i zasępioną Martę. Weszła prosto do jej pokoju.

— Możesz być teraz zadowoloną, Marto — rzekła stając na progu — Avrial siedzi w więzieniu, a za kilka miesięcy najdalej sąd przysięgłych skaże go na dożywotnie więzienie, albo może i na śmierć nawet. Naciesz się swojem dziełem!

Wyrzuty te były mniej przykre jeszcze od głosu, jakim były wypowiedziane. Za całą odpowiedź Marta w milczeniu spuściła głowę na piersi, a kiedy po niejakiej chwili podniosła ją napowrót, łzy spływały po jej twarzy, na której nie było już śladu zwykłej wyniosłości i dumy. Wobec tej cichej, przejmującej boleści, Urszula uczuła się rozbrojoną.

— Przebacz mi, siostro — przemówiła łagodnie — byłam zbyt surową, posądzając cię o brak uczucia szlachetności; podzielmy wspólną naszą boleść i płaczmy razem.

— Masz prawo robić mi wyrzuty, Urszulo, cokolwiek byś jednak powiedziała, nie wyrówna to wstrętowi, z jakim ja sama oceniam moje postępowanie. Oh! siostro! gdybyś ty wiedziała do jakich bolesnych doszłam rezultatów, badając sumiennie całą przeszłość moją! Ale, dzięki Bogu, znalazłam jeszcze dość siły w sobie, aby poznawszy swoje błędy, nie ograniczyć się na samym tylko bezużytecznym żalu. Z owej kapryśnej, samolubnej Marty, została w mem sercu tylko silna i nieugięta wola, którą postanowiłam zużytkować na zmazanie krzywd wyrządzonych przezemnie. Pojmuję twój uśmiech słodki i łagodny, pełen współczucia dla mnie, ale i niedowierzania zarazem. Ale przekonasz się, że umiem być wytrwałą w raz powziętem postanowieniu; prędzej, aniżeli przypuszczać możesz, zapewnię ci szczęście, któremu stałam na przeszkodzie, Avrial wolny od wszelkich zarzutów opuści więzienie, a ty zostaniesz jego żoną.

Napisała krótki bilecik, który kazała zaraz odnieść do Vermont, a następnie powróciła do rozpoczętej z siostrą roz-

skiej. Rząd Jej Kr. Mości nie przystałby na propozycje, które uważał za źle obmyślane (ill advised), ale tak stosunki jak i usposobienie od czasów wojny krymskiej całkiem się w tym kraju zmieniły, a Porta nie mądrzeby sobie postąpiła, gdyby uwiedziona wspomnieniem tych czasów liczyła na coś więcej jak na moralne wsparcie ze strony rządu Jej Kr. Mości, w razie gdyby obecne trudności nie zostały w pomyślny sposób usunięte. Zrobiłem tę uwagę tylko mimochodem i to w taki sposób, aby się nie zdawało, że rząd Jej Kr. Mości obowiązuje się do jakiejkolwiek polityki".

Po ukończeniu konferencji marg. Salisbury przesłał lakoniczną depeszę do lorda Derby:

Pera 22 grudnia.

„Milordzie! Mam zaszczyt donieść W. Lordowskiej Mości, że wczoraj wieczór odbyło się w ambasadzie austrjackiej ostatnie posiedzenie konferencji i podpisano protokół konferencji z dnia 20 b. m. Pełnomocnicy ottomańscy przyobiecali przyjść, nie ukazali się jednak i nie usprawiedliwili swej nieobecności. Dziś popołudniu odjeżdżam z personalem mego poselstwa parowcem austrjackim „Ceres" i udaję się przez Ateny do Brindisi. Mam zaszczyt i t. d. i t. d.

Salisbury.

Księga błękitna kończy się następującą depeszą lorda Derbyego do lorda Salisburego:

„Milordzie! Odebrałem depeszę z dnia 23 stycznia z protokółem ostatniego posiedzenia konferencji i doniesieniem, że Jego Ekscelencja zamyślasz bez zwłoki opuścić Konstantynopol. Depeszę tę przedłożyłem królowej i otrzymałem od Jej Kr. Mości zlecenie, abym panu wyraził zupełne zadowolenie tak Jej Kr. Mości jak i rządu Jej Kr. Mości z zachowania się pańskiego podczas całego przebiegu konferencji. Równocześnie mam Ekscelencji objawić wysokie mniemanie, jakie Królowa i rząd Jej Kr. Mości mają o zręczności, energji i patrjotycznych motywach, których Ekscelencja jako specjalny pełnomocnik ze względu na nader ważne obowiązki swe, znakomite dałeś dowody. Królowa i rząd Jej Kr. Mości winien jest Ekscelencji wdzięczność za to, że się podjąłeś tych obowiązków i ufa, że cały kraj przyłączy się do życzeń złożonych Ekscelencji za podziwienia godny sposób, jakim się z swego zadania wywiązałeś."

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Wczorajszy (53) numer „Kroniki Codziennej" skonfiskowany przez c. k. prokuratorję państwa za artykuł wstępny p. t. „Stanowisko nasze wobec ugody austro-węgierskiej".

Lwów 7. marca. Wskutek oświadczenia danego ze strony redakcji, odstąpił hr. Władysław Rey od procesu, wytoczonego „Kronice Codziennej". Załatwienie tej sprawy w sposób tak przyzwoity niepodobało się widocznie redakcji „Dziennika Polskiego", jak to z ironicznej wzmianki umieszczonej w „Dzien. Pol." widzimy. Otóż możemy zapewnić redakcję „Dz. Pol.", że, jak dotąd, nie szukaliśmy reklamy drogą procesów kryminalnych, tak i w przyszłości, choćby nam czasami przyszło niesprawiedliwość przypadkowo wyrządzoną komukolwiek odwołać, to chętnie to uczynimy, byle tylko uniknąć procesu; wprawdzie dziennikarzowi zdarza się przy tem miła sposobność, oskarżyciela swego chociażby skrzywdzonego jeszcze bardziej za pomocą elokwencji kryminalnej skrzywdzić — ale tę metodę pozostawiamy starszej szkole dziennikarskiej, tem chętniej, o ile i tak z nią nic wspólnego nasz dziennik mieć nie pragnie.

W sprawie konfiskaty nru. 44 otrzymujemy z sądu następujący wyrok:

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. sąd krajowy dla spraw karnych we Lwowie orzekł na podstawie §§. 489 i 493 ustawy o postępowaniu karnem i §. 37 ustawy prasowej wskutek wniosku c. k. prokuratorji państwa, że treść artykułu umieszczonego w numerze 44 czasopisma „Kronika codzienna" z dnia 24 lutego 1877 pod napisem: „Poezje Herwegha" w ustępie poczynającym się od słów: „Was gestern Recht war . . . ." a kończącego się słowami...... „a sztandarom niemieckim hańba", zawiera w sobie znamiona zbrodni obrazy członków rodziny cesarskiej z §. 64 u. k., że zatem zarządzona przez c. k. prokuratorję państwa konfiskata tego numeru czasopisma „Kronika codzienna" jest usprawiedliwioną, dalsze rozpowszechnienie treści tegoż inkryminowanego artykułu wzbronionem i że zabrany nakład ma być zniszczonym.

Powody!

Artykuł inkryminowany zawiera w sobie wyrazy obelżywe, odnoszące się do antenatów domu panującego w Austrji; narusza przeto tychże cześć, co właśnie stanowi zbrodnię z §. 64 u. k. i na tej też podstawie zastosowano powyż nadmienione ustępy ustawowe.

Piątkowski.

Z c. k. sądu krajowego karnego.

Lwów dnia 28 lutego 1877.

Pohorecki.

L. 2869.

Mianowania. Krajowa rada szkolna zamianowała nauczyciela Bronisława Karasińskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Szówsku, i tymczasowego nauczyciela Mikołaja Kamarę rzeczywistym nauczycielem młodszym w Cieniawie.

Naczelnik krajowej dyrekcji poczt nadał posadę ekspedjenta pocztowego w Węgierskiej Górce, Wacławowi Kudernie, a posadę ekspedjenta w Muszynie Stanisławowi Purzyckiemu.

Kapelmistrzem towarzystwa „Harmonja" został mianowany p. Szirer, były dyrektor opery lwowskiej.

Teatr. Dziś 8 b. m. „Foskari" wielka opera historyczna w 4 aktach z muzyką Verdi'ego.

Na dochód „Przytuliska dla opuszczonych sierót pod opieką św. Józefa" odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. w sali hotelu Żorża przedstawienie amatorskie połączone z koncertem. Przedstawioną zostanie komedja Józefa Blizińskiego p. t. „Ojczulek", tudzież komedja Alfreda Musseta p. t. „Przez zazdrość". Koncertem kierować będzie p. Karol Mikuli. Biletów nabyć można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta i w cukierni p. M. Kosteckiego; w dzień przedstawienia przy kasie.

Z loterji fantowej urządzonej dnia 22. lutego br. w sali Domu Narodnego na korzyść zakładu sierot pod nazwą św. Heleny i ubogich wstydzących się żebrać, zostających pod opieką Towarzystwa dam dobroczynności, uzyskano z rozsprzedaży biletów wstępu i losów fantowych 1738 zlr. 75 ct., wydatki wynosiły ogółem 228 zlr. 37 ct., pozostało zatem czystego dochodu 1510 zlr. 38 ct.

Z zakładu nauk.-wojskowego p. Köstlicha zdali w ubiegłym kursie następujący uczniowie egzamin na jednorocznych ochotników: Roman Białaczewski, Juljan Glixelli, Jakób Dobieński, Wiktor Löwenburg, Jakób Kruh, Kazimierz Lipiński, Eug. Pawlikowski, Stan. Pieglowski, Henryk Gottlieb i Roman Teodorowicz.

Przedstawieni zostali tylko powyżej wymienieni, przeto żaden z przedstawionych przez zakład nie padł przy egzaminie. Zakład bowiem dokłada wszelkich starań, aby każdy uczeń tak był przygotowany, by zdał egzamin z najlepszym postępem.

Nowy kurs rozpoczyna się 1. kwietnia, a kończy 30 września b. r.

Redakcje duchownych pism lwowskich zaczynają miłą polemikę między sobą. Oto ks. Stojałowski pisze w Piaście o księdzu Hołyńskim: „Ks. Hołyński lizał redakcje". Czyżby nasi kapłani-redaktorowie mieli także już o wszelkiej przyzwoitości zapomnieć? Przynajmniej ksiądz księdza powinien szanować, jeżeli już redaktor redaktora nie szanuje!

Rozprawa ostateczna w sprawie p. Pawlika, słuchacza filozofji na wszechnicy lwowskiej, i trzech emigrantów ruskich, podejrzywanych o kolportowanie broszur treści socjalistycznej, odbędzie się we Lwowie dnia 16 b. m. przed trybunałem zwykłym, któremu przewodniczyć będzie pan radca Budzynowski.

Kolej lwowsko-czerniowiecka ogłasza, że z dniem 15 marca zastanowiony będzie przewóz osób pociągami towarowemi między stacjami Śniatyn i Czerniowce, co dotąd praktykowane było w dniach, w których przypadały targi w Czerniowcach.

Kraków 5 marca. Wczoraj o 1/26 rano Rudawa przerwała znowu brzeg w tem samem miejscu co poprzednio i zalała grunta oraz budynki mieszkalne na Nowej i na Czarnej Wsi.— Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji konkursu dramatycznego krakowskiego. Odczytano komedję w 4 aktach prozą p. t. „Z duchem czasu".— Bawi tu p. Magdziński, wiceprezes koła polskiego w Berlinie.

Poznań 5 marca. Ks. Edmundowi księciu Radziwiłowi wytoczono sądowe śledztwo za odprawienie mszy św. w Marpiugen. — Towarzystwo oświaty ludowej wykazuje następujący rachunek: Remanent kasy wynosi z końcem 1876 roku 24.757 marek, fundusz żelazny 21.000, pozostaje przeto 3.757 marek. — Dnia 3 b. m. ukonstytuowało się w Berlinie polskie koło parlamentarne. Prezesem wybrany ks. Czartoryski, wiceprezesem T. Magdziński. Sekretarzami zostali pp. Z. Działowski i Adam hr. Sierakowski. Do komisji parlamentarnej wchodzą pp. Turno. ks. Czartoryski i Magdziński, zaś jako ich zastępcy pp. J. Żółtowski i dr. R. Komierowski. Kwestorem Stefan hr. Kwilecki. W sobotę odbyło się walne zebranie spółki akcyjnej Teatru polskiego w ogrodzie Potockiego. Dr. Kusztelan odczytał sprawozdanie dyrekcji ze stanu kasy. Obrót pieniężny: 523.043 marek. Hr. Mielżyński żąda, aby dyrekcja więcej uwzględniała życzenia publiczności co do repertoaru. Na przyszłą sobotę zapowiedziano pierwszą komedję z szeregu pośmiertnych utworów Fredry: „Wielki człowiek do małych interesów". W tych dniach zakończył życie w Łabiszynie weteran napoleoński Jan Budziński, licząc lat 112. Odbył w legjonach kampanje: włoską, hiszpańską i rosyjską, w których zdobył sobie kilka medalów za waleczność.

Imieniny p. Kazimierza Kantaka, tego „zaszczytu koła polskiego i wzoru pilności i gorliwości dla drugich" obchodziły dnia 3 b. m. w Berlinie oba koła polskie w wspólnej uczcie.

Uniwersytet warszawski. Znajdujemy w „Czasie" następujące daty: „Rok 1875/6 był siódmym rokiem istnienia uniwersytetu warszawskiego. Według ustawy ciało nauczające uniwersytetu składać się ma: z rektora, 27 profesorów zwyczajnych, 20 nadzwyczajnych, 21 docentów i 5 lektorów języków nowożytnych, razem 74 wykładających. Otóż w ciągu roku powyższego uniwersytet posiadał 70 osób wykładających, z których 68 etatowych i 2 czasowo do wykładów przypuszczonych; w ciągu tegoż czasu uwolniono na własne żądanie 3 a przybył 1. Ze wszystkich przewidzianych ustawą przedmiotów, dwa tylko nie były wykładane: mianowicie geografja fizyczna i chemja rolnicza. W tymże czasie uniwersytet przyjął udział za pośrednictwem delegowanych profesorów w zjeździe archeologicznym w Peszcie (prof. Mierzyński i Pawiński), w zjeździe orjentalistów w Petersburgu (dziekan Kowalski) i w obchodzie jubileuszu Sołowiewa w Moskwie (prof. Nikicki). Prace naukowe 45 profesorów i docentów ogłosiło w tym czasie czy to w osobnych dziełach i wydawnictwach, czy też w pismach perjodycznych. Egzaminów ostatecznych z czterech kursów zdało tylko 3 studentów. Na stopień kandydata 52, a na stopień rzeczywistego studenta 26. Oprócz tego uniwersytet udzielił stopień doktora 3 studentom, magistra 1, lekarza z odznaczeniem 9, lekarza 31, kwalifikacje lekarza powiatowego 1, prowizora 36, pomocnika aptekarza 66, jeometry 18, akuszerki 26. Uwolnił od wpisu 47 studentów. Ruch w liczbie studentów uczęszczających na kursa w ostatnich trzech latach był następujący: w roku 1874/5 było studentów 537, w roku 1875/6 było 487, w r. 1876/7 było 445. Cyfry te obliczone są z wyłączeniem wolnych słuchaczy i farmaceutów. Jeżeli takowych dodamy, liczba ogólna w tych trzech latach przedstawi się jak następuje: 748, 648. 580."

Okazuje się z zestawienia tych cyfr, że liczba uczęszczających na uniwersytet się zmniejsza i w trzech latach spadła o 168. Jest to skutek coraz bardziej utrudnionych egzaminów dojrzałości w szkołach, co rząd zdaje się położył sobie za cel. Służy to jednak i za dowód, że młodzież w ostatnich latach widzi z jednej strony, liczbę lekarzy zwiększającą się zbytecznie, i niema ochoty przesiedlać się w charakterze lekarskim do cesarstwa, a z drugiej ma przed sobą utrudnioną karjerę sądową, napływem sprowadzonych do kraju urzędników Rosjan, i że w skutku tego zaczęła garnąć się do przemysłu i handlu, przestając oglądać się na wykształcenie uniwersyteckie.

Wiedeń 6. marca. Matkobójca Hackler nie uzyskał ułaskawienia. Społeczeństwo tutejsze czeka z upragnieniem na widowisko, jakie jej nastręczy stracenie zbrodniarza, przeznaczone na dzień jutrzejszy. Od południa bawi Hackler w celi, w której niedawno Francesconi przygotowywał się do śmierci. Do tej chwili nie okazuje żadnej skruchy. — Donoszą z Steinamanger, że w sobotę został tam powieszony Jan Rosner, który popełnił sześciokrotne morderstwo i we wszystkich instancjach na śmierć został skazany. — Wczoraj w śródmieściu Wiednia dokonano o 4. godzinie popołudniu niesłychanie śmiałego napadu rozbójniczego. Do sklepu Antoniego Tutsch, ulica Piekarska l. 1., przyszedł wytwornie ubrany mężczyzna i zażądał płótna. W sklepie nie było nikogo prócz żony kupca. Owoż gdy pani Tutsch chciała odciąć żądane dwa metry płótna i w tym celu udała się za ladę, elegant rzucił się na nią, począł dusić i zadał jej tak silne uderzenie, że nieszczęśliwa padła bez przytomności. Potem zrabował kasę. Pani Tutsch udało się przywrócić życie, a zbrodniarza poszukuje policja. — Przyaresztowano Maurycego Rubinsteina, który wspólnie z ojcem swym Dawidem fałszował weksle na wielką skalę. — Rozprawa ostateczna w sprawie Henryka de Tourville, który zabił swoją żonę, odbędzie się dopiero w lipcu. — Samobójstwo przez powieszenie popełnił 65tni kupiec Filip Unger. W lutym popełniono w Wiedniu 22 samobójstw; 11 indywiduów, między temi jedna kobieta, obwiesiły się, 5 zastrzeliły się, dwie znalazły śmierć w falach Dunaju, jeden z samobójców otruł się, inny położył się na szyny, jedna kobieta poderznęła sobie gardło, a inna rzuciła się z 4go piętra.

† Jan Uszyński. „Gazeta Polska katolicka" donosi: Wypada nam znów zapisać o zgonie jednego z rodaków na obcej ziemi w San Francisco: Ś. p. Jan Uszyński urodził się w Warszawie w roku 1820. Powstanie warszawskie w roku 1830 zastało go jeszcze chłopięciem, bo liczył zaledwie lat 10. Jednakże (jak sam często opowiadał) na widok rozbudzonego życia wojennego, a mianowicie na odgłos śpiewów patrjotycznych, które dzień i noc po ulicach stolicy brzmiały, zawrzała i w piersiach malca niepohamowana chęć walczenia za ojczyznę. Nie zważając na swój wiek dziecinny, ani pytając starszych o radę, pobiegł on czemprędzej do pierwszego lepszego z dowódców z oświadczeniem, że chęcią jego jest bić się za ojczyznę. Lubo każdy z przytomnych podzielał odwagę i ducha rycerskiego w chłopczyku, jednakże musiano mu przedsięwzięcie gwałtem wyperswadować i zwrócić go rodzicom. W późniejszych latach na pierwszą wieść o wybuchu pamiętnego powstania krakowskiego pod dyktaturą Tysowskiego, rodak nasz ś. p. Uszyński porzuciwszy dom, rodzinę i wszystko, co mu tylko najdroższem być mogło w świecie, pospieszył do Krakowa i wstąpił w szeregi ochotnicze, aby walczyć za wolność. Po smutnem zakończeniu tego powstania, musiał on wraz z innymi uchodzić na ziemię szwajcarską, a przebywszy tam kilka lat, gdy w roku 1848 nowa zwodnicza zorza wolności zajaśniała w całej Europie, ś. p. Jan Uszyński udał się do Wielkiego Księstwa Badeńskiego. Tam pod dowództwem Mirosławskiego brał czynny udział we wszystkich potyczkach, dopóki armja powstańcza nie była zmuszoną oddać się na łaskę i niełaskę Prusaków.

W kilka lat później ś. p. Jan Uszyński bił się we Włoszech i dopiero po rozwiązaniu legjonu polskiego, po latach niewypowiedzianych trudów i cierpkich kolei, jakie przechodził każdy z nas na tułactwie, zwrócił swe kroki ku wolnej Ameryce i osiadł w Kalifornji. Tu przez długi szereg lat zmuszony był walczyć z niedostatkiem i zarabiać ciężko na kawałek chleba. Dopiero po drugiem ożenieniu swojem dorobił się pracą dość znacznego majątku, który u schyłku dni życia dozwolił mu swobodnie nieco odetchnąć.

Nadto brał czynny udział we wszystkiem, co się tylko ściągało do dobra kraju, lub co miało na celu wzrost i pomyślność „Towarzystwa polskiego w Kalifornji", którego skarbnikiem zostawał bez przerwy od czasu założenia onegoż, spełniając swój urząd z gorliwością i pełnem zadowoleniem wszystkich członków Towarzystwa.

Umarł nagle wskutek anewryzmu serca dnia 12 stycznia br. W sam dzień śmierci o godzinie 3 z południa był w czytelni polskiej, gdzie codziennie o tym czasie przebywał.

Pozostawił żonę i trzech synów.

Nad grobem zmarłego przemawiał jenerał Krzyżanowski w językach angielskim i niemieckim, a obywatel Chłapowski po polsku.

Pokój duszy i cześć pamięci tego zacnego ziomka!

San Francisco 16 stycznia 1877.

Aleksander Bednawski.

„Der Reichshund." Z Berlina donoszą o zgonie wielkiego psa Bismarka, który (t. zn. pies) jak wiadomo posiadał nawet „rozum człowieka". Kiedy już mowa o Bismarku, to nie zaszkodzi nadmienić, że tenże znowu od parlamentu zażądał 525.000 marek na przebudowanie pałacu Radziwiłowskiego, w którym mieszka. Pałac ten kupiono dla urzędu kanclerskiego za bagatelkę sześciu miljonów a przebudowanie kosztowało dotąd 450.000 marek. Teraz żąda kanclerz jeszcze pół miljona, aby „uchronić

---

mowy. Powoli i Urszula zaczęła podzielać spokój jej i ufność, a promień nadziei zaświtał znowu wśród ciężkich cierpień dziewczęcia.

W kilka godzin później Marta przyjechała nad brzeg lasu; wyskoczyła z powozu i zwróciła się w stronę, gdzie z jednej strony wysoka skała, z drugiej gęsta zieleń tworzyły bezpieczne przed niedyskretnem okiem schronienie. Zastała tam Maurycego.

— Widzisz pani — rzekł — że każde życzenie twoje jest dla mnie rozkazem.

— Dziękuję panu, żeś nie odmówił mojej prośbie. Domyślasz się pan zapewne, dlaczego do rozmowy naszej wybrałam miejsce tak ustronne; musimy pomówić o tym nieszczęsnym procesie, do którego oboje jesteśmy wplątani.

— Nie rozumiem cię, Marto?

— Zostaniemy wezwani na świadków. Będę musiała opowiedzieć całą ostatnią rzzmowę jaką mieliśmy w Ricardais, w przeddzień śmierci Cemoncela. Jeżeli Avrial jest winny, nie mógł się on powodować żadnemi nieuczciwemi pobudkami; był to tylko wybuch zawiedzionego serca, a w takim razie i na mnie ciężyć będzie pewna odpowiedzialność, do której lękam się przyznać.

— Któż cię zmusza do przyznania? Alboż nie możemy umówić się co do jednozgodności naszych zeznań?

Zdawała się namyślać; w istocie zaś śledziła bacznie wyraz jego twarzy.

— Nie, choćbym chciała, nie umiałabym ukryć prawdy — odpowiedziała — zresztą, trudno mi być obojętną na los tego, który cierpi, być może, z mojej winy. Owszem, obowiązkiem jest moim bronić go wedle możności i ocalić, jeśli to podobna. W tym właśnie celu liczyłam na pana.

— Na mnie! a cóż ja mogę poradzić?

— Więzienie w Vermont nie jest dostatecznie strzeżone. Za pomocą pieniędzy można usunąć wszystkie przeszkody i ułatwić ucieczkę. Wszystko już przygotowane, jedyną jeszcze pozostałą zaporę usunąć może syn sędziego pokoju. Rozmówisz się pan w tym względzie z doktorem Fresnel, który już jest uprzedzony; za dwie godziny Avrial może być oswobodzony, przyprowadzicie go tutaj, a mój powóz odwiezie go za granicę.

Maurycy wahał się i podnosił różne zarzuty przeciw temu projektowi.

— Trzeba się nam pospieszyć, aby zdążył uciec, zanim sąd będzie w posiadaniu dowodu, który usunie wszelkie wątpliwości.

— Cóż to za dowód taki stanowczy?

— List Hieronima, jaki odchodząc po raz ostatni napisał i zostawił swojej żonie dla doręczenia sędziemu pokoju; list ten znajduje się w mojem ręku, ale nia chciałam zrobić z niego użytku, dopóki Avrial nie będzie ztąd daleko.

Twarz Maurycego pokryła się śmiertelną bladością.

— Marto — rzekł — oddaj mi ten list.

Prośbę tę, wywołaną pierwszem wrażeniem przestrachu, należało w jakikolwiek sposób usprawiedliwić. Maurycy, zmieszany badawczym wzrokiem młodej kobiety, plątał się w odpowiedziach. Widząc jego pomieszanie, Marta zawołała niespodzianie:

— To pan zabiłeś Cemoncela!

— A gdyby i tak było? szepnął z osłupieniem.

— Odpowiedziałabym panu: w zamian za zeznanie na korzyść niewinnego, oddam panu ten list oskarzający ciebie, i ułatwię ci możność ucieczki przed wymiarem sprawiedliwości.

— A więc tak — mówił stłumionym, przerywanym głosem — ja go zabiłem... powodowany zazdrością... Proszę o list!

Schwycił go i podarł na drobne kawałki.

— Uciekaj pan teraz! — powóz czeka.

Maurycy podniósł śmiało głowę i zawołał tryumfująco:

— Ani myślę uciekać!... nie obawiam się już niczego, kiedy zniszczony jedyny dowód jaki przeciwko mnie istniał.

— Mylisz się pan, panie Maurycy — list podarty, to prawda, ale są świadkowie, którzy w razie potrzeby, powtórzą twoje słowa.

Odchyliła gałęzie i pokazała mu ukryte po za krzakami Urszulę i Marjannę, które niewidzialne, wysłuchały całą ich rozmowę.

— Wszystkie trzy jesteśmy interesowane w tej sprawie: ja, pragnę naprawić złe przezemnie wyrządzone, Urszula, pragnie ocalić narzeczonego, a Marjanna pomścić pamięć swojego męża.

Z dzikim wzrokiem, bezprzytomny i zlodowaciały z przestrachu, stał milczący i nieruchomy, jakby ujrzał nagle otwierającą się przed nim okropną przepaść. Głos Marty zbudził go z tego odrętwienia:

— Wybiła godzina sprawiedliwości dla ciebie Maurycy; nie zasłużyłeś na żaden wzgląd i politowanie, żal mi tylko ojca twojego, który miał prawo innej spodziewać się na starość od ciebie pociechy; oszczędź mu pan przynajmniej skandalu rozprawy publicznej...

Maurycy opuścił głowę na piersi i nie przemówiwszy ani słowa, oddalił się w kierunku granicy. Szedł krokiem niepewnym, drżącym, to znów zatrzymywał się nagle, jakby przy tajemniczem świetle księżyca, wydobywały się z drzew i skał straszne widziadła, tamujące mu drogę.

Nazajutrz rano doktor Fresnel przyjął właśnie szczegółowe zeznanie dwóch sióstr, gdy dano mu znać, że przybył sędzia śledczy i pragnie się z nim widzieć w mieszkaniu pana Marsolier. Zacny starzec powitał go smutnemi słowy:

— Nadeszła fatalna godzina dla Avriala!

— Powiedz pan raczej: godzina oswobodzenia.

— Dałby Bóg, żeby tak było! — Czy znalazłeś, doktorze, jakie dowody uniewinniające go?

— Znalazłem; ale nie oddawaj się pan zbytniej radości, bo oskarżenie, które zagrażało Avrialowi, spada na osobę droższą jeszcze od niego dla pańskiego serca.

Sędzia pokoju zatrząsł się cały.

— Posyłałem po Maurycego — rzekł głuchym głosem — dlaczego on nie przychodzi?

— Oddalił się ztąd, aby już więcej nie powrócić.

Nieszczęśliwy ojciec zrozumiał wszystke. Podczas gdy dwaj świadkowie jego niezmiernej boleści, spoglądali na niego z wyrazem głębokiego współczucia, dała się słyszeć wrzawa przed domem. Przyniesiono zwłoki Maurycego, znalezione w nurtach potoku górskiego. Celnik stojący na straży w pobliżu granicy, spostrzegł go wstępującego na cienką deskę, służącą za przejście z jednej skały na drugą; chciał go ostrzedz przed niebezpieczeństwem, ale w tejże chwili Maurycy zachwiał się i runął w przepaść. Czy stracił równowagę pod wpływem dręczących go widziadeł? czy też dobrowolnie usunął się przed groźnemi następstwami swej zbrodni? Nigdy nie zdołano rozwiązać tej zagadki.

Niezadługo odbył się ślub Urszuli z Avrialem. Na wyjezdnem do jednego z jego krewnych, młodzi małżonkowie złożyli pożegnalną wizytę panu Marsolier, który po śmierci swojego syna wziął dymisję. Postarzał się o jakie kilkanaście lat; zagłębiony w fotelu, z ponurym i zamglonym wzrokiem, zaledwie cień już tylko pozostał z czerstwego i rzeźkiego sędziego pokoju. Udało się im rozruszać go cokolwiek, wywołać chwilowy uśmiech na usta, a z widocznem zajęciem słuchał opowiadania o ich szczęściu wzajemnem i o widokach na przyszłość.

— A Marta co porabia? — zapytał nagle.

Zdziwili się oboje, bo od owych bolesnych wypadków ani razu nie wspomniał jej imienia; imię to zbyt krwawo wbiło się w jego pamięć.

— Siostra moja — odpowiedziała Urszula — zapomniała zupełnie o sobie; dziś zajęta jest wyłącznie szczęściem drugich. Ona to przyspieszyła nasze małżeństwo, wzięła pod swoją opiekę wdowę i sieroty po Hieronimie Bosquet, stała się opiekunką całej okolicy. Z okna swego mógłbyś ją pan codziennie prawie zobaczyć, jak dąży z pociechą dla chorych i nieszczęśliwych... Wczoraj rozmawialiśmy z nią o panu. — Wstawcie się za mną do jego dobrego serca — rzekła — on, który was tak kocha — i mnie może przebaczy.

— Niech przyjdzie — odpowiedział starzec — rad będę pomówić z nią o was. Dobroć jej serca najskuteczniejszem jest lekarstwem dla cierpiących i strapionych.

W kilkanaście dni później wracali z podróży; z uczuciem nieokreślonego wzruszenia witali rodzinne swe góry, których śnieżne wierzchołki, jakby upstrzone brylantami, odbijały promienie zachodzącego słońca, gdy ucho przyniosło im smutny odgłos pogrzebowego dzwonu. Tknięci smutnem przeczuciem, spojrzeli w milczeniu na siebie i łzy zaświeciły w ich oczach, a gdy przybyli do miasteczka, udali się wprost do mieszkania byłego sędziego pokoju. Marta, w czarnej sukni klęczała, modląc się przy łożu zmarłego; oni uklękli również, odchodząc zaś po niejakiej chwili, Avrial przemówił do swej żony:

— Szczęście nasze, Urszulo, warte było wielkich poświęceń, ale czemuż ten zacny człowiek musiał stać się jego ofiarą?

KONIEC.

Przełożył **Arkadjusz Kleczewski.**

ogród od spojrzeń dochodzących ulicy Vossa.“

Z życia Wieniawskiego. „Pester Lloyd“ podaje w swym fejletonie o znakomitym skrzypku Henryku Wieniawskim następną anegdotę: Wieniawski w wielkich był niegdyś łaskach u dworu petersburskiego. Z powodu koncertu dworskiego przypomniała sobie nagle cesarzowa, że gdzieś w pałacu zimowym znajdować się muszą sławne skrzypce, na których uczył się grać Aleksander I. W. ks. Konstanty wpadł wreszcie na trop tego ukrytego skarbu i skrzypce ujrzały znów światło dzienne, ale pyłem pokryte i z porywanemi strunami, prócz jednej, która łączyła podstawkę z gryfem. Car podał Wieniawskiemu skrzypce i zażądał aby ich spróbował. Wirtuoz prosił o chwilę, aby mógł naprędce uzupełnić długim spoczynkiem zrządzone braki. Instrument był włoski, ale ton ochrypł skutkiem pięćdziesięcioletniego milczenia, lecz dworacy, gdy Wieniawski pociągnął po nich smyczkiem, szeptać zaczęli pół głosem: „jakiż to ton! co za dźwięk!“ Zapytany o zdanie, rzekł Wieniawski, że skrzypce nie wiele warte. Śmiałość ta uderzyła jakby gromem marszałka dworu; cesarz uśmiechnął się i dodał: „Szkoda, że skrzypce niepodobają ci się, byłbym ci je darował; ale kiedy tak, niech wrócą do swej trumny“. Najjaśniejszy Panie! pilnem użyciem mogłyby zmartwychwstać“ zauważył wirtuoz — lecz już było zapóźno i Wieniawski popadł w niełaskę.

P. Holtzendorf, słynny jurysta niemiecki i profesor w Monachium, został niedawno wezwany do objęcia profesury w Japonji. P. Holtzendorf nie przyjął tego zresztą bardzo zaszczytnego wezwania.

Nierzetelni dłużnicy Anglji. Pod wiele obiecującym napisem „Dobroczynność Anglji zagranicą“ podaje dziennik „Cosmopolitan Press Agency“ spis tych państw i krajów, które zaciągnęły u Anglji pożyczkę a zapomniały zwrócić kapitał i odsetki. Na czele tego spisu figuruje Turcja z okrągłą cyfrą 197 miljonów funtów szterl. kapitału i 11 miljonów funtów zaległych procentów. Potem następują: Peru z nieuiszczonym kapitałem 32,950.000 ft. szterl. i z zaległemi odsetkami 2,638.599 ft. szter. Meksyk 27,905.880 ft. szt. kapitału 9,388.580 ft. szt. odsetek; Venezuela 6,616.800 ft. szt. kapitału, 2,817.862 ft. szt. odsetek. St. Virginja 5,521.320 ft. szt. kapitału, 698.732 ft. szt. odsetek; St. Honduras 5,398.570 ft. szt. kapitału, 2,912.619 ft. szt. odsetek; St. Corta Rica 3,304.000 ft. szt kapitału, 471.972 ft. szt. odsetek; St. Bolivia 1,654. ft. szterl. kapitału 198.480 ft. szt. odsetek; St. Alabama 1,444.000. ft. szt. kapitału, 462.080 ft. szt. odsetek; St. Ecuador 1,824.000 ft. szt. kapitału 164.260 ft. szt. odsetek; i t. d. ogółem 335,094.423 ft. szt. Wobec tej publikacji zdecydują się zapewne owe kraje i mocarstwa do zbiorowego kroku t. j. wszystkie pozostaną dłużnemi nie tylko odsetkj lecz i odsetki od odsetek.

Prezydent tureckiego parlamentu. Do charakterystyki Achmeda Vefika Efendego, świeżo zamianowanego prezydenta pierwszego tureckiego parlamentu, podają następujące szczegóły. — Twierdzą powszechnie, że dzisiejszy sułtan Abdul Hamid nie ma nic innego na myśli jak tylko przeprowadzić dzieło reformy Midhata. Jeżeli to jest prawdą to nie trudno zaiste pojąć, dlaczego przewodnictwo w izbie poruczył Achmedowi Vefikowi Efendemu. Wprawdzie nie znajdował się tenże nigdy w pobliżu sfer rządowych, a tem mniej w pobliżu tronu, przeciwnie już za Abdul Medżda jakoteż za Abdul Azisa popadł w największą niełaskę. Żył tedy w zupełnem odosobnieniu w Rumeli-Hissar, poświęcając się tylko nauce, pisząc cały zbiór książek we francuskim i tureckim języku i tłumacząc Horacego na język turecki i t. d. Zadaniem zaś jego życia było, zebrać bibliotekę tak obfitą i tak cenną, jakiejby drugiej w Turcji znaleźć niemożna. Na ten cel poświęcił Achmed Efendi cały majątek. Obok wspaniałego gmachu, w którym biblioteka ta ma być umieszczoną, zamieszkuje Achmed Efendi bardzo skromną chatkę. Tego więc uczonego, który nie ukrywał nigdy swej niechęci do absolutyzmu, wyniósł Abdul Hamid do godności prezydenta pierwszego parlamentu państwowego. Jeżeli Achmed Efendi utrzyma się rzeczywiście na tem stanowisku, natenczas należy się spodziewać, że parlament turecki nie będzie maszyną do głosowania.

Juljusz Verne, autor najmodniejszych obecnie powieści, uzyskał za nie w roku 1875 honorarjum w wysokości 320.000 (trzystu dwudziestu tysięcy) franków.

Kronika policyjna.

— Na dworcu kolei Karola Ludwika aresztowała tej nocy policja Wilhelma Olsiewicza, kelnera z restauracji p. Łabędzkiego w Kołomyi, przybyłego pospiesznym pociągiem czerniowieckim. Olsiewicz ukradł z Kołomyi po sprzeniewierzeniu abonamentowych pieniędzy, które mu złożyli stołujący się w restauracji goście. Znaleziono przy nim kwotę 49 złr. 56 ct., którą mu odebrano.

— W kamienicy pod l. 10 na placu Rybim dobył się zeszłej nocy niewiadomy sprawca na strych, oderwawszy kłódkę od drzwi, rozbił szafkę zamkniętą i skradł z niej kilka słoików z konfiturami, a z kuferka niezamkniętego służącej kilka łokci płótna i batystu i dwa kaftaniki zimowe.

— Z cytadeli zbiegł zeszłej niedzieli szeregowiec tutejszego pułku piechoty barona Ringelsheima, Krzyżanowski, rodem ze Lwowa.

Kronika prowincjonalna.

— Biała. Utonęli w rzece Soli dnia 26 lutego dwaj włościanie z Chorzeni, ojciec i syn, którzy przeprawić się chcieli przez wezbraną wodę.

— Cieszanów. Pożar zniszczył w nocy na 22 lutego gorzelnię w Bruśnie starem i wyrządził szkodę na 40.000. zł. Wartość gorzelni była ubezpieczoną.

— Przemyśl. Spustoszenie, które poczyniła burza z dnia 12 z. m. w lasach, jest w niektórych okolicach ogromne. W Bachowskich lasach wicher wyłamał 300 drzew, w Nienadowskich 1.000, w Babickich zniszczył las sosnowy i wyrządził szkodę około 10.000 zł.

— Rohatyn. Samobójstwo. W Żurowie odebrał sobie życie przez powieszenie dnia 22 lutego parobek gorzelniany. Powodem samobójstwa miała być rozpacz z powodu, że mu chciano odciągnąć z płacy pewną kwotę za ubytek ziemiaków, z którego nie umiał się usprawiedliwić.

Głosy publiczne.

Sprostowanie pogłoski.

Po ostatnim koncercie, w którym we Lwowie brał udział p. Henryk Wieniawski, rozeszła się wieść, jakoby tenże, w przestankach tegoż koncertu, w pokoju obok sali koncertowej, w mojej i kilku innych osób obecności, wyrazić miał w sposób nader namiętny żal i niechęć do art. dyr. Towarzystwa muz. gal., pana Karola Mikulego, a zwłaszcza przypisywał temuż winę niepowodzenia doznanego, jak się zdaje, z koncertem danym w Czerniowcach d. 12 lutego b. r.

Mając na względzie większą u artystów wrażliwość nerwów, bywam na podobne, często za daleko idące objawy podejrzliwościе wybuchy żalu zawsze wyrozumiałym, to tiz i tym razem starałem się, zwłaszcza że względu na stan zdrowia p. H. W., uspokoić tegoż, i wykazać mu, że był mylnie a złośliwie poinformowany.

Sądząc, że im prędzej rzecz ta pójdzie w zapomnienie tem lepiej, uuikałem rozmowy o tem zajściu.

Wszakże zapytywany o nie coraz częściej ze strony niektórych członków wydziału Towarzystwa muzycznego galic., uważam za obowiązek oddać publicznie cześć prawdzie, przytaczając f a k t a następujące:

1. Zaraz w sam dzień przybycia do Lwowa p. H. Wieniawskiego, zastałem już u niego panów T. J. i Karola Mikulego, rozmawiających, jak z wszystkiego widać było, już po omówieniu programu do koncertu w Czerniowcach, gdyż p. Mikuli był zajęty pisaniem tegoż programu i listu do pana Hr. dyrektora Towarzystwa muzycznego w Czerniowcach, co ukończywszy przeczytał mi program i list (podczas kiedy p. H. W. przegrywał niektóre ustępy z nowszych kompozycyj skrzypcowych). W liście tym wzywał p. K. M. przyjaciół swoich w Czerniowcach i okolicy, by wszystko, co jeno w ich mocy uczynili, aby koncert takiego pierwszorzędnego artysty, jakim jest p. H. W., uczynić świetnym, dając znać o nim w całej okolicy wcześnie, ażeby obywatelstwo się licznie zjechało. Ten list wręczył mi p. K. M. otwarty i ja go dopiero za recepisą wysłałem.

Skutkiem tego listu były 2 telegramy i 2 listy od p. dyr. Tow. muz. czerniowieckiego do p. Mik. przesłane, a każden natychmiast mnie udzielone (które dotąd zostają w mojem posiadaniu), a zawierające różne zapytania jako to: co do dnia koncertu, fortepjanu jakiby był pożądany (wybrano Ehrbara, który o 4 mile ze wsi musiał być sprowadzony), biletów, a wreszcie i doniesienie, które nas w niemały kłopot wprowadziło, że pragnąc oddać r e s z t ę n i e s p r z e d a n y c h biletów do księgarni p. Pardiniego, p. dyr. H. dowiedział się tam, że księgarnia ta już z i n n e j s t r o n y wezwana do zajęcia się ułożeniem koncertu p. H. Wien., już kroki poczyniła, otrzymawszy toż o d m i e n n y p r o g r a m. P. dyr. Hr. oświadcza też w tym liście, że pragnąc uniknąć kolizji, cofa się i zaprzestaje wszelkich dalszych w interesie p. H. W. kroków, dalekim jednak będąc od jakiegokolwiek działania przeciw niemu.

Pomijam cały szereg kroków z mej strony czynionych ku załagodzeniu nieporozumienia i naprawieniu złych skutków tego dualizmu. Rezultatem ich było, że p. dyr. K. Mik. znowu na moje ręce złożył otwarty list, w którym usilnie i gorąco uprasza pana dyr. Hr., by się nie zrażał tem co zaszło i nie ustawał w usiłowaniach popierających wystąpienie w Czerniowcach p. H. W. W tym samym duchu telegrafowałem i pisałem obszernie do tegoż pana Hr. — wszystko w porozumieniu z panem H. W. — oświadczając, że p. H. W. program i kroki przez p. dyr. Hr. poczynione uważa za jedynie upoważnione i te stanowczo uznaje.

Drugim faktem jest, że p. dyr. M. na moje wezwanie z największą gotowością odstąpił prawo użycia sali ratuszowej w piątek, na trzeci koncert p. H. W. i napisał w tym duchu przesłane na moje ręce oświadczenie, do JWP. prezydenta miasta. To samo i na koncert w następny piątek na cele dobroczynne dany p. Mik. odstąpił przysługującego Towarzystwu muz. na wszystkie piątki prawa do użycia sali ratuszowej.

Wobec tych faktów uważam wszelkie argumentacje w obronie p. dyr. K. M. za zbyteczne, zwłaszcza dla znających stosunki muzyczne w grodzie naszym.

We Lwowie d. 1 marca 1877.

Karol Wild.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— Dziejów Powszechnych Szlossera wyszły zeszyty 105 i 106 i zawierają: pogląd na literaturę angielską, francuską, niemiecką i polską 18 wieku. Rewolucję francuską (Etats généraux — Zgromadzenie narodowe — Dzień 4 sierpnia r. 1789 aż do uroczystości zjednoczenia).

— Mateusza Gralewskiego Kaukaz, wspomnienie z dwunastoletniej niewoli, opis kraju, ludów ich zwyczajów i obyczajów. Zeszyt II.

— Eustachego Petiona, Nowa broń, torpile niebieskie. Autor się zastanawia nad sposobami zastosowania dynamitu w czasie wojny na lądzie.

— „Tygodnia“. Nr. 26 zawiera: Polskie stowarzyszenie Izraelitów (artykuł wstępny); Zeliga powieść J. I. Kraszewskiego (c. d.); Franciszek Karpiński i jego poezja przez J. Tretiaka (c. d.); Studja estetyczne przez hr. W. Dzieduszyckiego (c. d.); Z przeszłości cechów w Polsce przez F. K. Martynowskiego (c. d.), Gabrjel Conroy romans Bret Harta (c. d.); Dwa głosy wiersz, Przygody w Indjach podróżnika Tomasza Anquetil (c. d.); Tydzień lwowski; O potrzebie rozwoju drobnego przemysłu w Galicji przez J. Gniewosza; Cztery pory roku Wł. Sabowskiego; Marja Deryng przez A. M.; Listy do przyszłej narzeczonej (c. d.); Pogadanka J. Lama; Teatr przez Z.; Bibliografja; Wiadomości ze świata; Rozmaitości. Od Redakcji.

Odczyt p. Henryka Rodakowskiego o malarstwie.

Odczyt pana Henryka Rodakowskiego był wielką niespodzianką dla lwowskiej publiczności. Spodziewano się usłyszeć głos znawcy, ale nie oratora, mało kto bowiem wiedział, że artysta, tak dzielnie władający pędzlem, potrafi zajaśnieć takiem bogactwem wymowy. Istotnie odczyt pana Rodakowskiego olśniewał przecychem formy. Co się tyczy treści, to przez naturalna, że odczyt trwający godzinę, nie mógł być wyczerpującym traktatem o malarstwie; nikt też tego nie wymagał od prelegenta. Była to raczej pogadanka, ale do tej pogadanki artysta wciągnął wszystkie najważniejsze kwestje, jakie w sztuce nurtują, i rzucił mnóstwo cennych wskazówek.

Pan Rodakowski jest bezwzględnym czcicielem włoskiej sztuki odrodzenia; korzy się on z nabożeństwem przed włoskimi malarzami XVI. wieku i na tych wzorach każe kształcić smak i sąd artystyczny. Tam tylko, podług niego, można wyrobić w sobie prawdziwe poczucie piękna. Nie ma tam erudycji historycznej, ani ścisłości archeologicznej, pełno anachronizmów wszędzie, jak n. p. w obrazach Pawła z Werony, ale sztuka malarska nie jest historją, ani archeologją, jej powinno chodzić głównie o to, co jest najbardziej niezmiennego w człowieku, co nie należy do epoki, mody, panujących tendencyj. Prelegent jest stanowczo przeciwnym tendencyjności w sztuce; sztuka jak nie jest historją i archeologją, tak samo nie jest polityką, dydaktyką, ani nawet filozofją. Na jej najwyższych szczytach znikają wszystkie stronnictwa, gubią się prądy narodowe. Jest to niejako religja powszechna — religja piękna.

Pan Rodakowski zarzuca dzisiejszemu malarstwu utylitaryzm. Tną się wielkie płótna na kawałki, robią się małe obrazki, bo to pokupne, prędko się sprzeda, prędko zysk przyniesie. Schlebia się przytem skłonnościom publiczności; artysta staje się handlarzem poszukującym popłatnego towaru. Zarzut to słuszny, ale niechęć prelegenta dla realizmu, przebijająca w całym odczycie, nie jest podług nas dostatecznie usprawiedliwioną. Przecież jeżeli szkoła florencka najwyżej stanęła w malarstwie, to tylko dlatego, że zaczęła od realizmu, od postrzegania i kopjowania natury; jeżeli Michał Anioł jest tytanem w malarstwie i rzeźbie, to zawdzięcza to nie tylko wrzekomemu jeniuszowi lub wzorom starożytnym, ale także gruntownym, wieloletnim badaniom anatomicznym. Tylko taki realizm, który środek uważa za cel, materjał za budowę, jest zabójczym dla sztuki.

Nadzwyczaj ciekawym i pouczającym ustępem w odczycie było to, co mówił prelegent o znaczeniu techniki w malarstwie. Mylą się ci, którzy uważają technikę malarską za rzecz wprawy, za coś niezależnego, a przynajmniej nie zostającego w ścisłym związku z twórczością artysty. Przeciwnie w technice przemawia tak samo dusza twórcza, jak w pomyśle i układzie, i technika jest najnaturalniejszym wypływem indywidualności artysty. Inaczej nie byłoby różnicy pomiędzy oryginalnym obrazem mistrza, a dobrą kopją obrazu, a przecież jaka zwykle przepaść leży pomiędzy jednym a drugą. Pochodzi to tylko ztąd, że w technice zaklęta jest dusza artysty. *J. T.*

(Z). Znany podróżnik francuski, wicehrabia de Vogué wydał świeżo zajmującą książkę: „Syrie, Palestine et mont Athos, voyage aux pays du passé.“ Część tego dzieła, odnosząca się do góry Athos, jest najoryginalniejszą i najciekawszą. Wszystkim wiadomo, iż na południowym brzegu teraźniejszej Rumelji czyli starożytnej Macedonji, ciągnie się pas skalisty, którego końcowym i najwyższym szczytem jest góra Athos, naga i odosobniona skała, którą kilku dawniejszych rzeźbiarzy, a między tymi i Michał Anioł, zamierzali ociosać i na kolosalną statuę przetworzyć. Ten mały półwysep stał się rodzajem Tebaidy, zamieszkanej przez mnichów, pustelników i żebraków. Te trudno dostępne skały i lasy nieprzebyte były oddawna schronieniem dla ascetów chrześcjańskich; podczas niepokojów wieków średnich z Europy i Azji szukano tu cichego ustronia, jak w Europie, za czasów feodalnych, w mury klasztorów chronili się ci, co do twardego rycerskiego zawodu nie czuli w sobie skłonności. Cesarze wschodni, książęta serbscy i wołoscy opiekowali się powstającemi tu klasztorami, wzbogacali je i niejeden życia swego w cieniu ich dokonał. Turcy, stawszy się panami Konstantypola, rozciągali rodzaj nominalnej tylko władzy nad tą rzeczpospolitą mnichów, których liczba nieraz do 10.000 dochodziła Obecnie sama ona sprawia swe rządy; dwadzieścia głównych monasterów między siebie dzielą tę ziemię, a każdy wysyła deputowanego na ogólne zebranie do Karyes, stołecznego miasteczka tej prowincji. Pięciu deputowanych wybierają do zarządzenia interesami wspólnemi, a najstarszy urzędnik zwany prothatos, co roku jest obierany. Wszyscy ci zakonnicy należą do reguły św. Bazylego; mięso, tytoń, kąpiele nawet zupełnie im są nieznane; włosy swe, splecione w kosę, ukrywają pod wysokim z grubej tkaniny kołpakiem i nigdy nożyczkami ich nie dotykają, na zasadzie dawnej wiary nazareńskiej, iż żelazo nie powinno dotykać głowy służbie Bożej poświęconej. Nie mają jednak powodu lękać się nożyc Dalili, gdyż wszystko, co tylko należy do rodzaju żeńskiego, najsurowiej po za obręby góry Athos jest wygnanem, i ta ostrożność zarówno do zwierząt, jak i do istot ludzkich jest zastosowaną; od dziesięciu wieków nie widziano tam ani kobiet, ani kur, ani krów, ani owiec, ani żadnej istoty płci żeńskiej. Trzy rodzaje mnichów tam się znajduje: zakonnicy mieszkający po klasztorach, pustelnicy, którzy sami sobie urządzają schronienia w rozmaitych, samotnych ustroniach półwyspu, i mnisi żebrzący, którzy po całych dniach przesiadują w rozpadlinach skał i na długim kiju wyciągają worek, w który ludzie przepływający w łodziach, małe ofiary składają. Większa część z tych, co tu osiedli, przybyli początkowo jako pielgrzymi, ale nad pracę przenosząc żebraninę, zasmakowali w tym rodzaju życia i tu już pozostali. Co zaś do Syrji i Palestyny, przez tylu podróżników już zwiedzanych i opisywanych, p. de Vogue nic tak zbytnie nie powiedział, ażebyśmy w notatce naszej o tem bliżej się rozwodzili. Wdzięk dykcji, lekkość stylu, obok gruntownego widzenia rzeczy, zaleca tę książkę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa z dniem 31 stycznia 1877 wynosił u 2.101 stron 678.172 zł. — ct. w m. lutym 1877 włożyło:

na dawne książecz.	36 stron	
na nowe	„ 60 „	
	razem 96 stron	29.818 zl. 75 ct,
wyjęto zaś:		
częściowo	69 „	
zupełnie	69 „	
	razem 138 stron	54.889 zł. 83 ct.
	ubyło zatem	25.071 zł. 08 ct.

Stan wkładek z dniem 28 lutego 1877 wynosi:

u 2.092 stron . . . 653.100 zł. 92 ct.

Z dyrekcji kasy miasta Stanisławowa, dnia 28 lutego 1877.

Ceny zboża i produktów we Lwowie. Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej za czas od 24. lutego do 3. marca 1877 r.

Zboża. Pszenica za 100 kilogr. od złr. 9·50 do złr. 11.50 — Żyto za 100 kilogr. od złr. 7·75 do złr. 8.45. — Jęczmień dla browarów za 100 kilogr. od złr. 5·50 do 6·40 opasowy złr. —·—. Owies za 100 kilog. od złr. 5·25 do złr. 6·—. Hreczka za 100 kilogr. od złr. 7·— do złr. 7·25. — Kukurudza zeszłoroczna za 100 kilogr. od złr. 5·75 do złr. 6·50. — Kukurudza nowa za 100 kilogr. od złr. 5.25 do złr. 5·75. Proso za 100 kilogr. od złr. —·— do złr. —·—

Zboże strączkowe. Groch do gotowania za 100 kilogr. od złr: 7·50 do 10·—. Groch pastewny za 100 kilogr. od złr. 6·— do 6·75 Fasola za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Wyka za 100 kilogr. od złr. 5·75 do 6·75 Bobik od 6·— do 7·—

Nasiona. Koniczyna najprzedniejsza za 100 kilogr. od złr. —·— do —·85, przednia za 100 kilogr. od złr. —·— do 80·—, średnia za 100 kilogr. od złr. 60·— do 75·—, poślednia za 100 kilogr. od złr. 50·— do 55·—. Tymotka za 100 kilogr. od złr. —·— do 27·46. Anyż rosyjski za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Anyż płaski za 100 kilogr. od złr. 22·— do 24·—. Kminek za 100 kilog. od złr. 49·— do 53·—.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy za 100 kilogr. od złr. —·— do 16·— Rzepak letni za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Rzepik zimowy za 100 kilogr. od złr. —.— do —·—. Rzepik letni za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Lnianka za 100 kilogr. od złr. —.— do —·—. Nasienie lniane za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Nasienie konopne za 100 kilogr. od złr. 9·— do 9·40.

Chmiel za 100 kilogr. od złr ·— do złr. —·—.

Spirytus od złr. 30·— do 30·35.

Targ wołowy we Wiedniu z dnia 5. b. m. Na dzisiejszy targ bydła sprowadzono 3294 sztuk t. j. 848 wołów galicyjskich, 1915 węgierskich i 477 niemieckich. Płacono od 100 kilo: za galicyjskie woły tuczone 48—52 złr. ct. za węgierskie woły tuczone 46 — do 56 — złr. za niemieckie woły tuczone 52 do 56 złr.

Targ zbożowy w Krakowie dnia 5go i 6go marca.

Po poprzednich paru nadzwyczaj małych dowozach zboża na targi graniczne na Baranie, wczorajszy zaliczyć można do średnich, wynosił bowiem przeszło 1500 korcy. Obrót i chęć kupna były ożywione, tak, iż w krótkim czasie wszystko rozkupionem zostało.

Płacono pszenicę za 237 funtów polskich od 49 złp. do — złp. — gr.; czerwoną od — do — złp., biała od — do — złp. gr. —.; żyto za 227 funt. pols. od 32 do 36 złp. — gr.; — jęczmień za 202 funt. polsk. od 24 złp. do 27 — złp.; owsa nie dowieziono, groch był zaniedbany i trudny do pozbycia.

Dzisiejszy targ zbożowy na Kleparzu wskutek więcej ożywionej chęci kupna, szczególniej pszenicy był dobry, żyto spadło w cenie, jęczmień i owies płacono po cenie z przeszłego targu. Koniczyna szczególniej biała zupełnie zaniedbana, nawet po cenie daleko niższej, czerwona trzyma się w cenie.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·— do 12·— złr., czerwoną od 10·50 do 12·50, białą od 10·75 do 12.60, żyto piękne polskie za 100 kilogr. od 9·50 do 9·75 podolskie od 9.— do 9.50; jęczmień za 100 kilogr. od 8·25 do 8·67, jęczmień na paszę od 7·60 do 8·15 złr., owies za 100 kilogr. od 8·40 do 9·05; groch od 8·— do 10·—; fasolę od 8·50 do 11·50; koniczynę białą i czerwoną od 65·— do 80·— złr., jagły od 11.50 do 12·50; rzepak od —·— do —·—; rzepak letni od —·— do —·—; wykę od —·— do —·—; tatarka od 5·25 do 6·—; (Izba handlowa i przemysłowa krakowska.)

Ceny zboża w Peszcie 3. marca. Wskutek zmniejszonej chęci kupna, obrót więcej ograniczony, jednakowoż spokojnie, a cena bez zmiany. Ceny żyta, jęczmienia, kukurudzy i owsa stałe.

Płacono za pszenicę na 74 kilogram. od 13·— do 13·10; na 79 kilogr. od 13·90 do 13·95, żyto na 70 do 72 kilogr. od 9·90 do 10·5, jęczmień na 62 do 63 kilogr. 7·30 dn 8·55, owies na 36 do 40 kilogr. 7·80 do 8.—, kukurudzę na 74 kilogr. od 6·— do 6·10, proso od 5·80 do 5·95, soczewica od —·— do —·—, fasola od —·— do do —·—, groch od —·— do —·—, ziemniaki od —·— do —·—, wełny od —·— do —·—, słoma od —·— do —·—, siano od —·— do —·—, spirytus od 29·80 do 30·25 za 100 litrów.

Ceny zboża w Wrocławiu 3. marca. Płacono za pszenicę białą w miejscu za 200 funt po 19·60 mrk. — fen., żółtą — mrk. — fen., żyto na 200 funt. po 18 mrk. — fen., jęczmień — mrk. — fen., owies na 200 funt. po 15 mrk. — fen., rzepak za 200 funt. brutto po 30 mrk. 75 fen., olej po 71 mrk. — fen., spirytus w miejscu na 100 Trallesa po 50·40 mrk. — fen, na maj i czerwiec po 53 mrk. 50 fen., groch — mrk. — fen., rzepa — mrk. — fen., rzepik zimowy — mrk. — fen., rzepik latowy — mrk. — fen., lnica — mrk. — fen., siemię lniane — mrk. — fen.

Kontrakty kijowskie. „Czas“ odbiera z Kijowa list, z którego wypływa, że kontrakty były sparaliżowane nietylko ogólną stagnacją w interesach z powodu kwestji wschodniej, ale i bardzo smutnym stanem zakładów cukrowniczych. Rozeszła się pogłoska, że przez szereg lat kilku, dyrekcje różnych zakładów cukrowni, przedstawiały bilansy niedokładne, że miały wykazywać zarobki dużo większe, niż były w istocie, że skutkiem tego przez kilka lat następnych nie będzie żadnych dywidend; zarobki bowiem w zakładach tych, które się będą mogły utrzymać, użyte będą na pokrycie zaciągniętych przez fabryki długów. Kapitaliści, którzy za wysokim procentem fundusze swoje powierzali wyłącznie tylko fabrykom cukru, są w kłopocie. Fabrykom odmówili oni zupełnie kredytu, wycofawszy zaś swoje fundusze z banków prywatnych, których zarząd, jak banku handlowego w Kijowie, okazał się tak lekkomyślnie prowadzonym, nie wiedzą, co mają robić z kapitałami. Stopę procentu zniżyli z 12tu na 8% i wielu obywateli ziemskich gnieciónych wyuzdanem wyzyskiwaniem i lichwą żydów małych miasteczek, korzysta z tego i jest w stanie uregulować swoje interesa.

Chwilowo zatem jest nieufność do jakichkolwiek bądź przemysłowych zakładów i kapitały zwracają się więcej ku roli.

Ostatnie wiadomości.

Złożona przez posła dr. Komierowskiego u laski marszałkowskiej w parlamencie niemieckim interpelacja w sprawie więzienia księdza doktora Kanteckiego brzmi jak następuje: redaktor „Kur. Pozn.“ ks. dr. Kantecki, znajduje się od d. 27. listopada 1876 roku w więzieniu sądu powiatowego w Poznaniu; uwięzienie nastąpiło i trwa z jego powodu, że ks. dr. Kantecki, wskutek rekwizycji cesarskiego naczelnego dyrektora poczt w Bydgoszczy. zawezwany do złożenia świadectwa pod przysięgą, od której osoby otrzymał zawiadomienie o treści rozporządzenia, wydanego przez głównego dyrektora poczt w Bydgoszczy a zamieszczonego w nr. 213 „Kur. Poznań.“ z d. 19. września 1876, tyczącego się zabierania listów Jego Emin. księdza kardyn, arcybiskupa hrab. Ledochowskiego, świadczył wprawdzie i podprzysiągł, iż wiadomości tej nie otrzymał od urzędnika pocztowego, zresztą jednakże odnośnej osoby wymienić się wzbraniał. Niżej podpisany pozwala sobie pana kanclerza cesarstwa zapytać się: 1. czy w mowie będący wypadek doszedł do wiadomości p. kanclerza cesarstwa? 2. czy pan kanclerz cesarstwa skłonny jest do przedsięwzięcia stosownych środków na korzyść więzionego księdza dr. Kanteckiego? Berlin 2. marca 1877 r. Dr. Komierowski. Interpelacja ta popartą jest przez 50 przeszło posłów z różnych stronnictw parlamentu.

„Wiener Abendpost“ donosi z Petersburga, że Rosja gotowa jest rozbroić się pod warunkiem, aby Turcja rozpuściła do domu redyfów i wojska niere-

gularne, a do przeprowadzenia reform i ochrony chrześcjan używała tylko nizamów, t. j. armji regularnej. „Wiener Abendpost“ dodaje naturalnie, że za prawdziwość tego doniesienia nie przyjmuje odpowiedzialności. Korespondencja datowana jest 28 lutego i opiewa: „Odpowiedź mocarstw na okólnik ks. Gorczakowa dotąd nie nadeszła, ale wszystko przemawia za tem, że będzie ona nowym dowodem łączności Europy i że poda Rosji sposobność przyłączenia się zupełnego do kroków innych mocarstw. Nie trzeba zapominać, że uzbrojenia wojsk rosyjskich zostały zarządzone, gdy cesarz podczas pobytu swego w Moskwie był zupełnie odosobniony i musiał wyrazić się energicznie, aby zapobiedz zupełnemu zniszczeniu Serbji. Ultimatum rosyjskie i mobilizacja armji dokonana w kilku miesiącach z niemałemi ofiarami i wysileniami wywarły na postanowienia Turcji bezwątpienia wpływ równie wielki, jak pokojowe propozycje konferencji. Według dzisiejszych wiadomości pokój między Portą a Czarnogórą i Serbją można uważać jako zapewniony. Oporowi chłopów w skupczynie nie należy przypisywać żadnego znaczenia. Europa życzy sobie pokoju, Turcja przystaje na wcale znośne warunki, więc pokój przyjdzie do skutku. Rosja byłaby gotowa rozbroić się zaraz po zawarciu pokoju, gdyby Turcja rozpuściła do domu swe landwery i wojska nieregularne. Nizamy, odznaczające się większą karnością, mogłyby być użyte do przeprowadzenia reform i do obrony chrześcjan przed nadużyciami fanatyków mahometańskich.

Niestety wiadomości ze Stambułu brzmią niepokojąco. Intrygi pałacowe wzmagają się i zachodzi obawa, że parlament wkrótce zebrać się mający, nie będzie miał pojęcia o swych konstytucyjnych obowiązkach. Każda konstytucja musi rozwijać się powoli, oktrojowana konstytucja turecka rodzi niedowierzanie nawet między Turkofilami“.

Za to „Polit. Corr.“ otrzymuje też z Petersburga list bardzo wojowniczej treści. W Rosji miało zapanować wszechstronnie przekonanie, iż wojna jest nieodzowną. W skutek tego przekonania, Rosja nie chce nawet rozważać projektu angielskiego, który żądał pozostawienia Turcji pewnego czasu na przeprowadzenie reform. Jenerał Ignatiew otrzymał polecenie nie jechać do Anglji. Pojedzie on tylko do Paryża, dokąd przybędzie także hr Szuwałow, poseł rosyjski przy dworze angielskim. Treść tej korespondencji jest następująca:

„Ważność chwili i trudności, jakie się nasuwają przy powzięciu stanowczej decyzji, są powodem, że od niedzieli odbywają się codziennie posiedzenia komisji ministerjalnej i że gubernatorowie prawie wszyscy po kolei bywają powoływani do stolicy, aby zdali sprawę z usposobienia i stosunków, jakie panują w w ich gubernjach. Gubernatorowie ci jednomyślnie zgadzają się na to, że w Rosji nie panuje zgoła wojownicze usposobienie, że jednak potrzeba wojny wszędzie jest uznawaną, gdyż nie ma podstaw do trwałego i radykalnego rozwiązania zawikłań w drodze pokojowej, a powierzchowne zlepienie szczeliny, powstałej w ubiegłym roku, ustaliłoby tylko obecny dwuznaczny i niepewny stan kraju, daleko więcej szkodliwszy, aniżeli wojna sama. W skutek tego postanowił gabinet na wtorkowem posiedzeniu komisji ministerjalnej, uznać za niekwalifikującą się do dyskusji propozycję, w której, jak donosi hr. Szuwałow, występuje gabinet angielski, a która żąda, aby Porcie pozostawić dłuższy przeciąg czasu do przeprowadzenia żądanych przez konferencję reform i aby już naprzód obmyślić kroki, któreby należało przedsięwziąć, w razie, gdyby reformy te nie zostały przeprowadzone. Ustawienie nad Prutem imponującej armji, strzegącej granicy od półczwarta miesiąca, dowodzi dostatecznie, że Rosja od samego początku nie daje posłuchu platonicznym zapewnieniom i zdecydowana jest szukać silnych realnych podstaw dla przeprowadzenia swego planu. Rząd ces. Aleksandra nie może się także zgodzić na propozycję lorda Derby'ego, aby wspólną demonstracje flot mocarstw konferencyjnych uważać za satysfakcję obrazy wyrządzonej Europie ze strony Porty przez odrzucenie propozycyj konferencyjnych, gdyż propozycja ta, będąc już i tak zbyt platonicznej natury, nie przyniosłaby najmniejszej korzyści dla chrześcjan półwyspu bałkańskiego i z tego też nie może odpowiedzieć programowi gabinetu petersburskiego. Tego samego dnia (wtorek) nadeszła tu wiadomość, że partja konserwatywna w Serbji, aby obalić gabinet Ristica, agituje za dalszem prowadzeniem wojny i że jej się nawet udało pozyskać większość członków skupczyny. Wysłany ztąd natychmiast telegram zwrócił uwagę księcia Milana na fatalne następstwa takiego kroku, który znacznie utrudniłby sytuację; równocześnie oznajmiono księciu Milanowi silną wolę cesarza Aleksandra pozostawienia w takim razie Serbji własnemu losowi nawet wtenczas, gdyby wojska tureckie cały kraj zajęły. Ta „wskazówka“ odniosła ten skutek, że książę Milan stanowczo a nawet wyraźnie wskazując na otrzymany z Petersburga telegram przemówił za koniecznością zawarcia pokoju, zapobiegł dłuższej debacie a po zapadłej decyzji natychmiast skupczynę rozwiązał. Rokowania pokojowe z Czarnogórą tylko wtenczas mogą doprowadzić do pewnego rezultatu, jeśli Porta przystanie na żądane ustępstwa terytorjalne. Książę Nikita postawi prawdopodobnie większe żądania, aniżeli się tego dotąd spodziewano.

Wczorajsza „Nowa Presse“ powiada, że rząd rosyjski zamierza zaciągnąć w Paryżu i Londynie pożyczkę w sumie 50 miljonów. Pożyczka ta ma być urządzoną w formie losów. Podróż Ignatjewa ma stać w związku także z tą operacją finansową.

„Fremdenblatt“ donosi jako wiadomość prawie pewną, że jen. Ignatjew nie pojedzie do Londynu; ale w podróży swej wstąpi do Wiednia

Berlińska „National Ztg.“ utrzymuje, że Rosja nie przystąpi do rozbrojenia, dopóki Turcja nie przeprowadzi najpilniejszych reform i nie da zarazem wystarczających gwarancyj. Natomiast „Nowa Presse“ wyraża się zjadliwie, że Rosja szuka bardzo, gdzieby znaleść casum pacis i cofnąć się z honorem z zajętego od kilku miesięcy wojennego stanowiska.

Proklamacja pokojowa księcia Milana wyraża wdzięczność braciom rosyjskim za pomoc niesioną podczas ciężkich walk ostatnich.

Do „Nowej Pressy“ telegrafują z Rzymu, że papież stara się o porozumienie z Rosją celem ubezpieczenia interesów katolickiego kościoła w Polsce. „Presse“ dowiaduje się, że tylko arcybiskup Kutschker otrzyma kapelusz kardynalski.

Cesarz niemiecki naradzał się dn. 4. b. m. z księciem Bismarkiem a o godz. 4 przyjmował jenerała Ignatiewa, który zaraz potem miał być przedstawiony cesarzowej.

Francuska izba deputowanych uchwaliła wziąć pod rozbiór wniosek zniesienia kapelanów wojskowych; minister wojny Berthaut zapowiedział, że będzie temu przeciwny. Gdy nie ma nadziei, aby wniosek ten przeszedł przez senat, choćby się utrzymał w izbie niższej, przeto ma on raczej manifestację na celu, niż istotną zmianę.

Ajent turecki Vahan efendi, wysłany w specjalnej misji do Paryża i Londynu przyjmowany był d. 5. b. m. przez hrab Derby.

Co do utworzenia nowego gabinetu w Stanach zjednoczonych słychać, że Ewarts zostanie ministrem spr. zagranicznych, a były senator Schurz ministrem spraw wewnętrznych.

Jenerał Ignatiew konferował d. 5. b. m. z posłem austrjackim przy dworze niemieckim hr. Karolyi. Ks. Bismark chciał odwiedzić Ignatiewa w hotelu „Royal“ lecz nie zastał go w domu.

Tureckie dzienniki donoszą, że wskutek wysłania floty rosyjskiej na morze Śródziemne, flota turecka wypłynie na wody archipelagu.

Telegramy.

Belgrad 6 marca. Dziennik urzędowy ogłasza proklamację księcia Milana, obwieszczającą zawarcie pokoju. Stosunki między Turcją a Serbją pozostają takie same, jakie były przed wojną. Stan oblężenia zniesiony. Do 12 marca wojska tureckie opuszczą zajęte powiaty serbskie. — „W pokojowej pracy — kończy ten manifest — i w braterskiej miłości czerpać teraz należy nowe siły do dalszego postępu narodowego. Moratorium zostało przedłużone osobnym dekretem książęcym do 1 czerwca.

Stambuł. 5 marca. Dziś odbyła się z delegatami czarnogórskimi pierwsza konferencja. Delegaci wręczyli ministrowi spraw zewnętrznych, Savfetowi, żądania swoje pisemnie. Savfet wziął je do zbadania i ma wyznaczyć termin drugiej konferencji, na której pretensje czarnogórskie będą rozbierane. Zapewniają tu, że czarnogórscy pełnomocnicy żądają sprostowania granic niektórych dystryktów, które przy ostatniej granicznej regulacji zostały podzielone na dwie części, a oprócz tego także nowej regulacji dystryktów nikszyckiego i prywańskiego. Następnie domaga się Czarnogóra odstąpienia zatoki spuskiej, wolnej żeglugi na jeziorze skodrzańskiem i rzece Bokanie, wolnego powrotu wygnańców do Hercegowiny i nowego modus vivendi między Portą a Czarnogórą w przyszłości.

Serbscy delegaci i Pertew Effendi odjeżdżają ztąd dopiero w piątek. Pertew wiezie z sobą do Belgradu ferman sułtański, obwieszczający przywrócenie przyjaznych stosunków między Turcją a Serbją.

Książe Nikita przyjął przedłużenie rozejmu do 20 marca i wydał wojsku stosowne rozkazy.

Wybrany w Stambule do parlamentu Grek złożył mandat.

Królewiec 7 marca. Jan Jacoby chory bez nadziei ratunku. (Jacoby, demokrata niemiecki, wytrwały przeciwnik bismarkowskiego systemu politycznego; przyp. red.).

Petersburg 7 marca. „Russkij Inwalid“ ogłasza dekret cesarski, datowany z 3 marca, który poleca, aby z dywizyj rozlokowanych w okręgach wojennych: wileńskim, warszawskim i moskiewskim, uformowano jeden korpus grenadjerski i ośm korpusów armji.

Petersburg 7 marca. Półurzędownie zaprzeczają, jakoby Rosja zamierzała zawrzeć z Turcją traktat osobny bez odniesienia się do Europy. Przeciwnie, Rosja przywiązuje do tego największą wagę, aby cała Europa wzięła udział w dziele polepszenia losu chrześcjan w Turcji. Rosja czeka zresztą, dopóki mocarstwa, które zgodziły się z sobą na konferencji stambulskiej, nie objawią swego zdania w odpowiedzi na okólnik księcia Gorczakowa.

Londyn 7 marca. W izbie gmin zgłosił Forsyth dodatkowy wniosek do wniosku Courtneya, zapowiedzianego na posiedzeniu z dnia 2 marca. Dodatkowy ten wniosek do rezolucji oświadcza, że ustawiczna opłakana gospodarka Porty uprawnia rząd angielski do zaproponowania mocarstwom, podpisanym na traktatach z r. 1856, aby w drodze wspólnego porozumienia uwolniły się od zobowiązań tych traktatów, o ile zawiera się w nich gwarancja niezawisłości i całości Turcji.

Stambuł 6 marca. Ajencja Havasa donosi, że Turcja stawi opór niektórym punktom zawartym w czarnogórskich warunkach pokojowych. Rada ministrów rozbierać będzie jutro tę sprawę.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 7go marca

Akcje Kredytowe .	160 60	Akcje kol. K.-L.	212·—
„ Anglo-A.B.	72 50	„ „ Połud.	79.—
„ Unionbank .	—·	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank .	—·—

Usposobienie: —·—

Wiedeń, dn. 7go marca, 10 godz. 48 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn .	—·—
„ węgier. kredyt.	123 25	Galic. Indemniz.	84 84
„ anglo-austr. B.	71.50	1864 Losy . .	132 25
„ Unionbank . .	50.50	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	212·50	Verkehrsbank .	79·—
„ „ północnej .	181.75	Tureckie losy	17 50
„ „ południowej	79 75	Baubank . . .	00 00
„ „ alföldskiej .	95 50	Staatsbahn . .	230 —
„ „ Elżbiety .	132 50	Bankverein . .	52·—
„ „ lwow.-czern.	113.—	Wiener Bauver.	1 53
„ „ węg. półn. .	93 —	Węgierskie losy	72·—
„ „ Rudolfa . .	108 50	Marki niem. . .	60 60
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: ——

Paryż, 3% renta 73 75; Lombardy 167·—

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	252 90	Staatsbahn . .	—·—
Akcje kredytowe .	248. —	Kolej rumuńska	35.—
Lombardy . . .	130·50	Austr. banknoty	165 —
Galicyjskie . . .	88.—	Usposob.: —	

Telegramy zbożowe, Wiedeń 5 marca. Okowita 33 00—. Buda-Peszt. Pszenica —·— 13·30. Pszenica na wiosnę 13 30 13·35 Berlin. Pszenica na kwiecień 225· -, żyto loco 160, żyto na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 54.20. — Szczecin. Pszenica na Kw.M. 220·— — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 299 — mark.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godsinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu) o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy) o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godzinie 4 minut 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 popołudniu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 minut 30 z południa (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godzinie 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godzinie 11 minut 4 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 minut 11 w południe (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 0 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 10 minut 37 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 11 minut 45 w południe (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 minucie 20 we Lwowie.

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct. dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślnicze. 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 6go marca.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	211 —	213 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	112 25	114 25
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	212 —	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	211 —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 80	84 60
„ „ „ 4% „	76 80	77 80
„ „ „ 5% „	83 80	84 60
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 50	88 30
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 50	93 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 —
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 50	85 40
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 86
„ cesarski	5 82	5 92
20-frankówka	9 82	9 93
Półimperjał rosyjski	10—	1030
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
„ „ papierowy	1 53	1 55
100 marek niemieckich	60 —	61 —
Srebro	112 50	114 5[illegible]
Wiedeń, 5 marca		
5% zjedn. dług państw. banku.	63 05	63 20
„ „ „ „ srebrem	67 95	68 1
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	74 75	75 25
„ „ „ galicyjskie	84 75	85 25
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 40	71 80
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 —	99 50
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 60	96 75
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	84 —	85 —
% galic. zakł. kred. włośc.	91 —	91 50

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ 36	91 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	142 50	143 50
6% Banku galic. hipot.	87 —	87 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	284 —	286 —
„ „ „ 1854	106 —	106 50
„ „ „ 1860	109 50	110 —
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	119 50	119 —
Losy pożyczki z r. 1864	131 75	132 25
„ prem. pożyczki węg.	71 80	72 20
„ Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	164 50	165 —
„ żeglugi par. na Dunaju	94 50	95 50
„ księcia Salm	37 25	38 —
„ „ Palffy	28 —	28 50
„ „ Klary	30 50	31 —
„ h. St. Genois	20 50	21 —
„ miasta Budy	30 —	31 —
„ Windischgraetz	23 —	24 —
„ hr. Waldstein	22 —	23 —
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	17 50	17 80
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	830 —	832 —
Zakładu kredytowego	150 50	150 70
Żeglugi parowej na Dunaju	346 —	348 -
Kolei północnej Ferdynanda	1808	1813
„ rządowej fr. a.	230 —	231 —
„ zachod. c. Elżbiety	132 50	133 —
„ południowej	77 —	77 50
„ galicyjskiej	210 50	210 —
„ czerniowieckiej	112 —	112 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	92 —	92 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	104 —	105 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	94 50	95 50
„ koszycko-Bogumił.	84 50	85 —
„ siedmiogrodzkiej	80 50	81 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	158 —	160 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	111 —	111 75
„ Franciszka-Józefa	117 75	118 —
Banku anglo-austrjackiego	70 —	70 25
Zakładu kredytowego węgierskiego	122 50	123 —
Banku franko-austrjackiego	9 50	9 —
„ franko-węgierskiego	—	- —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	79 50	80 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	66 50	67 —
„ państwowej 500 fr.	153 —	154 —
Emisja z r. 1867	— —	145 50
„ południowej 500 fr.	114 25	114 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 50
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	101 —	102 50
Emisja II.	98 40	98 70
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 —	77 50
Emisja z r. 1867	76 75	77 25
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	59 75	60 —
w srebrze 2% za 100 złr.	75 25	75 75
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	89 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 90	5 92
„ dukat na wagę	5 91	5 95
Napoleondory	09 86	09 87
Suweryny angielskie	12 80	12 35
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	113 40	113 50
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 60	60 80

KAPELUSZE FILCOWE

męskie dla chłopczyków i dzieci po **2. 2·30. 2·50, 3·80, 4,** najlepsze **5** zł. **CYLINDRY najnowszego fasonu po 5. 5·50, 6. 6,50 -- 7, angielskie 8 — 9 zł. — KAPELUSZE składane** (tybetowe) po **6.50** (jedwabne) **9 — 10 zł. — CZAPKI filcowe i sukienne w wyborze wielkim**

poleca główny skład kapeluszy męskich

Antoniego Müllera

we Lwowie, ulica Hallcka, 17. 413 41—1(0

(Zlecenia na prowincję uskuteczula odwrotną pocztą.)

---

2 FOLWARKI

do wydzierżawienia pod bardzo korzystnemi warunkami. — Adres: **J. J. 10.** Administracja „Kroniki Codziennej.
443 (3—6)

M. Bilbel

we Lwowie przy ulicy Sobieskiego,
vis a vis Składu zegarków p. Armatysa,
poleca swój obficie zaopatrzony

Magazyn sukien mężkich i dziecinnych

świeży transport najnowszych materyj otrzymał na wiosnę.

Co podaje do wiadomości swym łaskawym Odbiorcom, dziękując za dotychczasowe łaskawe względy poleca się i nadal.

445 2—10 Z uszanowaniem
M. Bilbel
Krawiec męski we Lwowie.

Zaproszenie do przedpłaty.

Wszelkie zbiory orzeczeń i normaljów

zastąpi rocznik **II.** pisma tygodniowego

„Przegląd sądowy i administracyjny“

poświęcony przeważnie praktyce prawa i administracji.

Zawiera bowiem obok rozpraw i artykułów o sprawach bieżących, przypadków z praktyki sądowej i administracyjnej, przeglądów ruchu prawodawczego, korespondecji, recenzji, wiadomości urzędowych itp., także wszystkie w ciągu roku urzędownie ogłoszone **orzeczenia Najwyższego Trybunału sprawiedliwości** w sprawach cywilnych (księga **judykatury** i **repertorjum orzeczeń**), Najwyższego Trybunału **kasacyjnego,** Trybunału **Państwa** i Trybunału **administracyjnego** tudzież **rozporządzenia ministerjalne, zresztą nigdzie nie ogłaszane.**

☞ Cena prenumeraty we Lwowie: rocznie **6** złr., półrocznie **3** złr., kwartalnie **1** złr. **50** ct. Po za Lwowem z przesyłką pocztową lub we Lwowie z doręczeniem do domu: rocznie **7** złr., półrezonie **3** złr. **50** ct., kwartalnie **1** złr. **75** ct.

Nowo przystępujący prenumeratorowie, opłacający prenumeratę półroczną lub całoroczną, otrzymać mogą rocznik I. o ile starczy zapas za cenę **5** złr.

Prenumeratę nadsyłać najdogodniej przekazem pocztowym pod adresem:

Administracja Przeglądu sądowego i administracyjnego. Lwów, ulica Karola-Ludwika. 5.

Ekspedycja miejscowa w księgarni J. Milikowskiego, Rynek, 34. 262 14—30

☞ Ważne dla dam. ☜

PROSZEK DAMSKI

nadający płci białość i gładkość,
niezawierający żadnych szkodliwych mineralnych składników

441 poleca 2—30

Apteka Rokera, Lwów.

Cena pudełka **40** ct., posyłka pocztowa **10** ct. — Odsprzedającym stosowny rabat.

Restauracja

w „Hotelu Warszawskim“

nowo otworzona i elegancko urządzona przyjmuje zamówienia na objady i kolacje, doborowe wina i wystałe piwa poleca Szanownej P. T. Publiczności.

Z uszanowaniem 415 12—30

Feliks Pochmarski,
w hotelu warszawskim we Lwowie.

☞ Zmiana lokalu ☜

KAROL GRUCHOL

we Lwowie,

przeniósł swój handel z kamienicy, Rynek, 4. do kamienicy, Rynek, 35, obok księgarni pana Milikowskiego.

Polecam
świeżo sprowadzoną, jak najlepszą

Herbatę chińską

prawdziwie karawanowej

Kaysow, silna herbata, pierwszy zbiór wiosenny, ½ kilo czyli funt zł. 4 ct. 60.
Melange Inperial, herbata kwiatowa przyjemnej woni, funt zł. 4.
Sansinski, mocna herbata, dobrze naciągająca, funt zł. 3 ct. 60.
Pecco Kongo, czarna herbata najlepsza funt zł. 3
Proszek herbaciany, zbiór z najlepszej herbaty ½ kilo zł. 1 ct. 40.

RUM, prawdziwy Jamajka 11 lat stary 2
COGNAC francuski 3

Zlecenia z prowincji uskuteczniam najstaranniej na pobraniem pocztowem.

112 5—10 **Karol Gruchol.**



Ulica Karola-Ludwika we własnej kamienicy l. 2, we Lwowie

JAN BALKO

Pierwszy główny skład

Fortepianów

Pianin i Harmonium

wiedeńskich i zagranicznych.

Otrzymawszy wielki zapas powyższych instrumentów, których doskonały wybór polecam jako fachowy w tym zawodzie i znany już blisko 40 lat w kraju. 411 4—25
Sprzedaż i wypożyczalnia w rozmaitych i uajumiarkowańszych cenach.

Gwarancja lat 10.

HOTEL WARSZAWSKI

we Lwowie,

nowo odbudowany, powiększony i na sposób pierwszorzędnych hoteli zagranicznych urządzony, otwarty został dla użytku Szanownej P. T. Publiczności

dnia 6. lutego b. r.

Z poważaniem

KAROL KRÄTER,
407 20—30 dzierżawca hotelu.

Uwiadomienie.

Nie obawiając się wcale konkurencji jakiejkolwiek firmy, sprzedaję obecnie

NAJLEPSZE OBRAZY OLEJNE

za spłatą w ratach miesięcznych

po cenach jak najumiarkowańszych i pozwalam sobie uwiadomić P. T. Publiczność, że utrzymuję obficie zaopatrzony skład pomienionych obrazów w lwowskiej filji mego wiedeńskiego handlu artystycznego.

M. Willig.
Rynek, 32, (w kamienicy pp. Towarnickich).

Także zwierciadła i karnisze będą zawsze na składzie.

434 2—12

---

425 Najprzedniejsza jesienna

BRYNDZA

liptawska 7—12
po **36** centów ½ kilo w handlu

S. MARKIEWICZA.

NASIONA

jarzyn, kwiatów, roślin pastewnych i rozmaitych traw i koniczyn w najlepszym gatunku poleca znany z rzetelności handel

KAROLINY GEISTLER,

428 Rynek, liczba stara 158, (liczba nowa 39) we Lwowie. 4—6

Dnia 21. lutego b. r. otworzyli

F. KORDYS & J. KISIELEWSKI

MAGAZYN I PRACOWNIĘ SUKIEN MĘSKICH

przy ulicy Teatralnej, 2, naprzeciw kamienicy Wgo Rolńskiego.

Materje na sezon **wiosenny i letni** w wielkim wyborze, sprowadzone z fabryk krajowych i z najlepiej renomowanych francuskich i angielskich, odznaczają się gustem, trwałością i cenami przystępnemi.

*Zamówienia będą wykonane w najkrótszym czasie, podług najnowszego kroju za **cenę najumiarkowańszą**.*

Ufni w wieloletnią praktykę naszą w zakładach pierwszorzędnych w kraju i zagranicą, tuszymy, iż wszelkim wymaganiom w zawodzie naszym w zupełności **zadość** uczynimy, a rzetelną pracą zaskarbimy sobie wzięcie i poparcie Szanownej Publiczności. — Z wysokim szacunkiem

431 4—6 *F. KORDYS & J. KISIELEWSKI.*

W Administracji „Kroniki Codziennej“ nabyć można

ROCZNIKI SZCZUTKA

od roku 1870 do 1875 sprzedają się tom po pięć złr,

JÓZEF BAŁŁABAN

ulica Karola-Ludwika, 3, obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie, otrzymał i poleca po cenach jak najniższych

NAJNOWSZE WYROBY WŁÓCZKOWE

jako to: CHUSTKI, KAPUZY, SPODNICE, KAMASZE, PELERYNY, SZALE i t. p. 364 51—60

Antykwarnia i skład starożytności

K. ŁUKASZEWICZA
we Lwowie poleca

Serwis stołowy saskiej porcelany Augusta II.

składający się z 53 sztuk, oraz porcelany saskie, berlinskie, angielskie, wiedeńskie i wiele innych ciekawych starożytności, między któremi znajduje się czakan (toporek) bronzowy. 433 2—3

Herbata i Rum

w najlepszych gatunkach
jedynie we Lwowie u
36 Juljusza lub Wilhelma 32—40

ADAMA.

JÓZEF BIŁAS i SPÓŁKA

We Lwowie, ulica Krakowska, 14.

naprzeciwko handlu pana Reissa

260 polecają swój nowo urządzony 11—30

HANDEL WĘDLIN

własnego wyrobu

po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia na prowincję uskuteczniają spiesznie i starannie.

Fabryka machin i narzędzi rolniczych

„SPÓŁKI WŁAŚCICIELI ZIEMSKICH“

we Lwowie, ulica Balonowa, 1.

Przekonawszy się o koniecznej potrzebie zaprowadzenia u nas **opału torfem,** który jest o **50%** tańszy od opału drzewem (rachując sąg drzewa po 8 zł.) oraz zachęceni odbytemi próbami przez towarzystwo gospodarskie oddziału Rudecko-Gródeckiego, mamy zaszczyt oznajmić JW. Panom i W. Panom gospodarzom, że wyrabiamy torfiarki, podług konstrukcji, którą wyżwymienione towarzystwo próby odbywało („Rolnik“ Nr. 1. z 15. Stycznia 1877).

Torfiarką można z pomocą jednego konia i sześciu ludzi wyrobić dziennie 10—12.000 cegieł. (Do opału 8-konnej lokomobili potrzeba 250 cegieł na godzinę).

Torfiarka loco Lwów . . . . . **220** zł.
Ruchadła czeskie z podrzynaczami, które jeśli orka jest na 8—10 cali, zastępuje zupełnie pługi Saeka. Cena ruchadła . . **15** „
Koleśnice do ruchadeł. **6** „
Grabie amerykańskie z koziołkiem po cenie . **100** „

☞ **Wszystkie gatunki pługów Cichockiego, plewniki angielskie, ogartywacze do kartofli, siewniki rzędowe i szerokorzutne, kieraty, młocarnie, młynki. Lejarnia żelaza i metalu.** 391 11—30

M. MARTYNIAK

kaligraf i rysownik we Lwowie.

Przyjmuje roboty wchodzące w ten zakres j. t. dyplomy, kopiowanie planów i inne ozdobne pisma po bardzo przystępnych cenach.

Obstalunki z prowincji uskutecznia jak najrychlej. — Bliższa wiadomość w Administracji „Kroniki Codziennej“. 427 3—3

Epilepsję

(padaczkę) leczy listownie lekarz specjalny dr. Killisch. Neustadt, Dresden, (Sachsen).
8.000 skutecznie wyleczonych. 175 41—60

☞ Znacznie zniżone ceny nafty ☜
w handlu

R. DITMARA

we Lwowie, plac Marjacki (hotel Europejski)

podwójnie rafin. nafta salonowa Nr. 1. albo prawdziwa amerykańska litr 40. ct.
podwójnie rafin. nafta gospodarska Nr. 2. ct. 36.

Przy zakupnie 15 litr, na litrze 3 ct. taniej.

Z góry zapłaconą powyższą ilość można także częściami odbierać. — Odbiorcom jeszcze większej ilości daje stosowny rabat. — Blaszanki, beczki i kamionki liczę po cenie kosztu.

☞ **Zamówienia na prowincję wykonuję za gotówkę lub pobraniem kolejowem natychmiast.** 446 (1—5)

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.